

# GAZETA GDAŃSKA

Filja w Tczewie

ul. Dworcowa 3.

Numer pojedynczy 18 mkp.

**Dla Gdańska:**

PRZEDPŁATA miesięczna 18 mk. niemieckich w Gdańsku i w lemczech z odnośnieniem do domu. W ekspedycji 17 mk. niem. Pod opaską 32 mk. niem. W innych krajach 46 mk. niem. OGŁOSZENIA w dziale inseratowym za kolonowy wiersz 1-linowy lub jego miejsce 400mk. niem. Reklamy za te stem za kolon. wiersz 1-lin. lub jego miejsce 15 marek niem. Reklamy na pierwszej stronie za kolonowy wiersz 1-linowy lub jego miejsce 19 mk. niem. Miejscowe ogłoszenia podług taryfy.

**Konta czekowe:**

P. K. O. Warszawa 170 028  
Gdańsk 13 7

Konto Bankowe w banku  
Kwilecki Potocki & Cie, Gdańsk  
Hundegasse nr. 85

**Dla Polski:**

PRZEDPŁATA miesięczna z odnośnieniem przez listowego 275 mkp. Pod opaską 325 mkp. Ogłoszenia i abon. przym.: Admin. w Gdańsku, Brotbänkeng. 14; księg. kol. „Ruch” w Gdańsku Kaszubischer Markt 21, w Poznaniu, w Krakowie i w Lwowie: biuro ogłoszeń „Anous” w Warszawie, ul. Wspólna; filja „Gaz. Gd.” w Tczewie; wszystkie biura ogłoszeń w Polsce OGŁOSZENIA za kol. wiersz 1-1 lub jego miejsce 50 mkp., Rekl. za tekstem za kol. wiersz 1-lin. 200. — mkp., Rekl. na 1-ej stronie za kol. wiersz 1-lin. 250 mkp., przym. tylko na ćwierć strony

Telefon nr. 1866.

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Brotbänkengasse 14

Skrytka pocztowa 280

## Konferencja w Genui.

Uwaga całego świata skierowana jest dziś na Genewę. Nie znaczy to, żeby wierzone, że wynaleziony zostanie tam cudowny środek na wszystkie dolegliwości powojenne narodów europejskich — takich optymistów jest coraz mniej — zapowiadana konferencja budzi zainteresowanie z powodu czego innego, że ma być ona pierwszą próbą uregulowania stosunków międzynarodowych na podstawie porozumienia się przedstawicieli wszystkich państw europejskich. Pierwszy raz po wojnie w konferencji o charakterze międzynarodowym ma wziąć udział oficjalni przedstawiciele zwyciężonych Niemiec i bolszewickiej Rosji.

Program konferencji od pierwszej chwili wypłytnięcia jej myśli ograniczono na sprawy ściśle gospodarcze, przyczem wysunięto postulat odbudowy Rosji, w której chce wziąć udział cały zachód europejski — nie tyle z wielkiej miłości dla ludu rosyjskiego, ile dla poprawy swych własnych stosunków. Anglia szuka zalecia dla swych dwóch milionów bezrobotnych, Francja chce odzyskać swe miliardowe wartości, ulokowane w rosyjskich kopalniach węgla i żelaza, przemysł włoski szuka też ekspansji dla siebie, najchciwiej zaś patrzy Niemcy, którzy marzą o gospodarzem a zarazem politycznym zawiądnęciu Rosja.

Wszystkie te plany i zamierzenia omawiane będą pod najrozmaitszymi pokrywkami w Genui, co nie wyklucza, że gospodarcze problemy łatwo zahaczyć mogą o polityczne. Ale na to hamulec już przygotowany!

Od początku — jak wiadomo — Francja z niechęcią odnosiła się do zamierzonej konferencji, obawiając się rozmaitych niespodzianek ze strony Niemiec, stawiając też warunki swe w stosunku do Rosji. Niespodzianki te zdaje się sa usunięte. Tak wnosić można z wielkich mów, które niekto na inaugurację obrad w Genui wypowiedzieli p. Poincaré w Paryżu a Lloyd George w Londynie. Obaj szefowie rządów wypowiedzieli się zgodnie, że istniejące traktaty są nienaruszalne, że w żaden sposób nie mogą być poddane pod dyskusję. Lloyd George uzasadnił to między innymi tem, że... „nie sądzi, by ktokolwiek w Izbie pragnął, ażeby zwrócono Niemcom Alzację i Lotaryngię, lub też, by znów rozszarpano Polskę albo pozbawiono wolności Czechosłowacji i Jugosławii. Zmiany jakiegokolwiek granic stworzyłyby pod względem gospodarczym ogromne zawiakłania”.

Francuski prezydent ministrów bez obstonek stwierdził, że konferencja traci ryzykiem, ale Francja bierze w niej udział, warunkując tylko tem: prawa Francji do odszkodowań oraz nienaruszalność traktatu muszą być uznane jako nietykalne.

Jak widać z mowy londyńskiej i z faktu, że Paryż swą delegację do Genui wysyła, warunki francuskie zostały przyjęte i konferencja genueńska wbrew pożądanym życzeniom niemieckim ograniczy się do omawiania spraw gospodarczych. Dlatego to zaraz po mowie Lloyd George'a marki niemieckie poczęły raptownie spadać.

Kurs marki niemieckiej nieco się podniósł, gdy delegacja bolszewicka w drodze do Genui zawadziła o Berlin i zaczęły się tam serdeczności rosyjsko-niemieckie. Konszachty jednak berlińskie niewątpliwie bacznie śledzone sa w Paryżu, który obmyślił wszelkie środki bezpieczeństwa, aby hamulec, przygotowany umiejętnie, funkcjonował wzorowo w Genui.

Zatem liczyć się należy tylko z dyskusją gospodarczą na temat odbudowy Rosji. Od udziału w odbudowie tej — jak wiadomo — chciano wykluczyć Polskę, choć wszystko przemawia za tem, że kto, jak kto, ale Polska w pierwszym rzędzie może i musi odegrać tu pierwszorzeczną rolę, tak ze względu na swe sąsiedztwo z Rosją, jak i na znajomość stosunków tamtejszych. Jeśli w Londynie wyłoniła się myśl usunięcia Polski, przyczyniła się do tego z pewnością intryga niemiecka. Niemcy chcą być pierwszą awangardą Europy, wchodzącej do Rosji i dlatego Polska stoi im na przeszkodzie. Niewątpliwie jednak intryga ta miała sukces chwilowy tylko. Świadczy o tem przyjęcie, jakiego Skirmunt doznaje w Paryżu i Londynie a zawdzięcza on to sukcesom swym dyplomatycznym, które, wybierając się na zachód, przygotował sobie przede wszystkim. Zbliżenie Polski do państw małej ententy, związek ściślejszy z państwami bałtyckimi — muruje nasze stanowisko na wschodzie Europy.

W. Z.

## Ostatnia próba porozumienia.

Genewa, 6 4. (PAT). Prez. Calonder zaprosił pełnomocników Polski i Niemiec na konferencję w dniu 8 bm., celem przedsięwzięcia ostatniej próby osiągnięcia porozumienia w sprawie punktu spornego, dotyczącego likwidacji mienia niemieckiego na Górnym Śląsku.

### Projekt kompromisowy w sprawie likwidacji na Górnym Śląsku.

Berlin, (AW) 6 IV. Prasa niemiecka dowiaduje się rzekomo z najlepiej poinformowanego źródła, że ze strony delegacji polskiej ma zostać zaprowadzony następujący układ kompromisowy w sprawie likwidacji własności niemieckiej na Górnym Śląsku: Zastrzegając wypadki sabotażu, położone w polskiej części Górnego Ślą-

ska przedsiębiorstwa wielkiego przemysłu niemieckiego, jego warsztaty, akcje, udziały, itd. wolne będą na przeciąg lat 15 od likwidacji w wszelkiej formie. O tem, czy po upływie tego czasu likwidacja taka będzie przeprowadzona, rozstrzygać będzie w 3 lata po przejęciu polskiej części Górnego Śląska, specjalny sąd rozjemczy, chyba że Polska w międzyczasie z przemysłem tym zawrze ugody, które zapewnią jej w dostatecznej mierze udział i wpływ, na jego przedsiębiorstwa i zakłady. Nadto zwolniony będzie od likwidacji także po upływie 15 lat, a więc w każdym razie i ten przemysł, w którym po upływie trzech lat od przejęcia Śląska przez Polskę, na mocy specjalnych układów zaangażowany będzie w odpowiednim stosunku kapitał polski, lub inny nie niemiecki. Na zaproszenie Calondera udał się dziś do Genewy dr. Schiffer i jego zastępca, sekretarz Lewald.

## Przed Genuą.

### Polska delegacja w drodze do Genui.

Warszawa, 6 4. (PAT). Wczoraj o 9,50 wieczorem delegacja polska na konferencję genueńską z p. Wieniawskim na czele opuściła Warszawę.

### Wywiad z min. Skirmuntem.

Londyn, 6. 4. (PAT). „Times” ogłaszają interwiew z ministrem Skirmuntem, udzielonym w przeddzień jego wyjazdu z Londynu do Genui. P. Minister Skirmunt wyraził głębokie zadowolenie z wyniku swej rozmowy z Lloydem Georgem i oświadczył, że opuszcza Anglię z najlepszym wrażeniem, czego powodem jest fakt, że w rozmowach z osobistościami oficjalnymi, członkami parlamentu, przedstawicielami prasy i osobami prywatnymi nabrał pewności, iż nieporozumienia, jakie istniały w Anglii w stosunku do spraw polskich w ciągu ostatnich dwóch lat ustąpiły miejsca dobremu zrozumieniu zagadnień polskich i położenia Polski, co pozwala mu żywić nadzieję, że stosunki w najbliższej przyszłości staną się jeszcze bardziej przyjazne, w szczególności zważywszy, że będzie sposobność ściślejszego zbliżenia się w Genui, gdzie oba kraje współpracować będą w interesie pokoju i gdzie celem obu krajów będzie uzyskanie możliwości normalnych, korzystnych i jak najszczerzych warunków odbudowy Europy.

### Lord Curzon nie spotkał się z Skirmuntem

Londyn, 6 4. (PAT). Wyznaczona na wtorek po południu konferencja ministra Skirmunta z lordem Curzonem została w ostatniej chwili odłożona z powodu

nagłego zastąpienia lorda Curzona. Lord Curzon wystosował z tego powodu do ministra Skirmunta list, w którym wyraża żal z powodu fizycznej niemożliwości odbycia konferencji, zaznacza jednak równocześnie, że konferencja genueńska da mu sposobność zetknięcia się ze Skirmuntem.

Londyn, 6 4. (PAT). W czasie swego pobytu w Londynie p. minister Skirmunt miał sposobność zetknięcia się i dłuższej rozmowy z przedstawicielami angielskiego świata parlamentarnego i to zarówno z deputowanymi unionistycznymi jak i członkami Labour Party.

### „Incognito” Lenina.

Berlin, (AW) 6 IV. „Rul” donosi z Moskwy o krążących tam pogłoskach, iż Lenin udał się incognito do Genewy pod nazwiskiem inżyniera Władymirowa. Dzień jego wyjazdu trzymany jest w najściślejszej tajemnicy. „Naukanen” donosi, że wobec braku bezpośredniego połączenia między Moskwą a Genewą delegacja sowiecka będzie nadawała swe raporty telegraficznie względnie telefonicznie do Wiednia, skąd przesyłane będą dalej iskrowka. O ile zaś będą miały być nadawane przez radio, to w takim razie wysyłane będą przez Niemcy.

### Delegacja bez pełnomocnictwa.

Paryż, 6 4. (PAT). Jak słychać, delegacja francuska na konferencję genueńską nie otrzymała żadnych specjalnych upoważnień. Przed powzięciem jakiegokolwiek decyzji będzie się ona zwracała do rządu francuskiego.

## Z Rzeczypospolitej Polskiej.

### Minister spraw wewn. w Poznaniu.

Warszawa, 6 IV. (Tel. wł.) Minister spraw wewnętrznych p. Kamiński wyjedzie w najbliższych dniach do Poznania, celem zaznajomienia się z tamtejszym personelem urzędniczym. P. minister zabawi w Poznaniu do 9 bm., w którym to dniu odbędzie się w Poznaniu uroczystość likwidacyjna.

### Unifikacja.

Poznań, 6 4. (PAT). Min. b. dzielnicy pruskiej komunikuje: Departament spraw wewnętrznych b. dzielnicy pruskiej wejdzie po likwidacji tego ministerstwa w skład ministerstwa spraw wewnętrznych jako departament V i urzędować będzie nadal w Zamku poznańskim.

### Posel Litwy przeciw złączeniu Wilna z Polską.

Eilwese, 6 IV (PAT-Radjo). Rząd angielski otrzymał litewską notę z protestem przeciwko „aneksji” Wilna przez Polskę.

### O możliwości nawiązania handlowych stosunków z Rosją.

Warszawa, 6 4. (PAT). Wczoraj odbyła się w prezydium rady ministrów konferencja członków delegacji na konferencję genueńską celem wystuchania sprawozdania delegatów Stowarzyszenia kupców polskich, którzy po jednomiesięcznym pobycie w Rosji i uzyskaniu źródłowych informacji dawali szczegółowe wyjaśnienia co do możliwości nawiązania stosunków handlowych z Rosją.

### Rauscher posłem w Warszawie.

Berlin, (AW) 6 IV. Według prasy niemieckiej rząd polski podobno już dzielił agremment swego nowego posłowi niemieckiemu w Warszawie Rauscherowi.

### Litwa pośredniczy pocztowo między Rosją a Niemcami.

Berlin, (AW) 6 IV. Rząd kowieński komunikuje, że podjęty został definitywnie ruch kolejowy, pocztowy i telegraficzny z Królewca przez Kowno i Dynaburg do Rosji, z ominięciem terytorjum polskiego. Jedno słowo depeszy z Prus do Rosji ma kosztować 20 mk. niem.

### O zabezpieczenie rodziny Karola.

Madryd, 6 4. (PAT). Król hiszpański zwrócił się do Papieża i do rządów poszczególnych mocarstw z prośbą o zapewnienie utrzymania dwowie i dzieciom po b. królu Karolu. Wedle doniesień z Londynu Rada Ambasadorów zamierza utrzymać w mocy swoje rozporządzenie co do pobytu na Maderze także odnośnie do osoby ekskrólowej Zyty, gdyż uważają jej pobyt na kontynencie ze względów politycznych za niebezpieczny.

### Ratyfikacja konwencji społecznej polsko-francuskiej

Paryż, 6 4. (PAT). Senat przyjął jednogłośnie projekt ustawy zatwierdzający konwencję w sprawie opieki i ochrony społecznej, zawarty między Polską a Francją.

Kurs oficjalny

6 4 1 2

Przed otw. giełdy

7 4 1 22

Noty polskie

7,88 1/2

7,70

Dolary amerykańskie

309,19

303,00

## Z działalności min. b. dzielnicy pruskiej.

Z okazji zuniifikowania b. dzielnicy pruskiej, która z dn. 1 kwietnia organicznie weszła pod względem organizacyjnym w całość ziem Rzeczypospolitej, ciekawie uwagi poświęca „Kurj. Pozn.” gospodarce dotychczas odrębnego ministerstwa w Poznaniu. Zaznacza on, że rzeczywistość wykazała, że czysto mechaniczne i dorywcze przeprowadzenie tej sprawy nie jest możliwe. Nie można było podciągnąć pod jeden strychulec ani tutejszego sądownictwa, ani spraw wewnętrznych, ani rolnictwa. Odnosne departamenty muszą na razie pozostać.

Z tymczasową siedzibą w Poznaniu pozostaje dawny departament rolnictwa b. dzielnicy pruskiej, który zuniifikowano w ten sposób, że stanowi dziś departament piąty ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych. Motywem takiego rozstrzygnięcia sprawy były odrębne cechy rolnictwa dzielnicy, wysoka kultura rolna o niezwykle intensywnej gospodarce, wielkie uprzemysłowienie rolnictwa, a także odmiennosc ustroju administracyjnego. Wszak obowiązują tu dotychczas przepisy pruskie w sprawach leśnych, weterynaryjnych, rybackich, gospodarki dóbr państwowych, których brak w b. Królestwie.

Departament jest w miniaturze co do ustroju kopją ministerstwa rolnictwa, składa się tak samo i z tych samych pięciu wydziałów, które w ministerstwie są departamentami, a mianowicie z wydziałów: produkcji rolniczej, administracyjnego, weterynaryjnego, leśnego i rybackiego.

Pod zarządem wydziału administracyjnego pozostają trzy stadniny państwowe, w Śerakowie, Gnieźnie i Starogardzie, których kierownictwo prowadzi jako naczelny koniuszy hr. Sumiński.

Na szczególną uwagę zasługuje gospodarka majątków państwowych. Jest ich 120 na Pomorzu o obszarze 52 000 ha, w województwie poznańskim 93 o 96 721 ha. Mowa tu o majątkach, które stanowią bezsporną własność państwa polskiego. W roku ubiegłym majątki te przeszły wielki kryzys, stosownie do ustawy 14 lipca r. 1920 usunięto mianowicie w drodze sądowej nieprawnych dzierżawców, tj. byłych pruskich dzierżawców domen. Wszystkie dotychczasowe procesy, wytoczone w sprawie eksmisji, jak i w sprawach inwentarza wygraliśmy w pierwszej i w drugiej instancji, wobec czego istnieje teraz tendencja załatwiania spraw pogodowo i zawarto już wiele dobrowolnych umów pomiędzy polskimi a pruskimi dzierżawcami.

Wyplatę czynszów dzierżawnych wyznaczono w zbożu i dostosowano do obcych warunków gospodarczych. Wszystkie majątki są w zasadzie wydzielane, wyjątek stanowi tylko kompleks majątków Racot z Horyniem i Jerką, które z względu na specjalną konstrukcję gospodarczą i wysoką kulturę i uprzemysłowienie nie dadzą się jeszcze rozdzielić na poszczególne domeny. Kompleks Racotu pozostaje więc we własnym zarządzie departamentu i mimo sekwestru dał państwu w roku ubiegłym 29 milionów czystego dochodu. Pod zarządem departamentu pozostaje również Baszków, ze względu na tyżacy się proces.

W roku ub. oddano pod parcelację w myśl ustawy o reformie rolnej 4 majątki, prócz tego we wszystkich kontraktach z dzierżawcami zastrzeżono konieczność poddzierżawienia adiacentom odpowiedniej ilości ziemi, stosownie do konfiguracji danego majątku.

Wydział weterynaryjny przeprowadził rozbudowę całego ustroju władz weterynaryjnych, mimo trudności dla braku sił fachowych, które dzięki wysiłkom kierownika dra Fischenera udało się już pokonać.

Czwartym wydziałem jest leśny. Podlegają mu 4 dyrekcje leśne (Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Gdańsk) które dzielą się na 96 nadleśnictw. Według preliminarza na r. 1921 czysty dochód z lasów wynosił 154 333 000 na rok 1921 — 1 024 000 000, na rok 1922 — 2 655 600 000. Ze względu na wysoką cenę drzewa dochód faktyczny był wyższy i w 1921 r. wyniósł 1 600 000 000, za 1922 r.

Zenon Skiba.

## Z administracji cywilnej niemieckiej Królestwa Polskiego.

4) (K. D. Zivilverwaltung in Polen).

Wspomnienie.

Gminy żyłowane do ostatniej granicy możliwości robiły nadludzkie wysiłki, aby podjąć obowiązek. W sprawie dostarczania mięsa dla armii próbowałem osobiście wprowadzić pewną innowację, polegającą na tym, że mieszkający poszczególnych wiosek robili dobrowolne składki na kupno żywego bydła od handlarzy-żydów którzy to bydło szmuglowali z Ober-Ost lub kupowali od zamożniejszych. Dobyły się dzięki temu uniknąć zabrania ostatniej krowy niejednemu rolnikowi, gdyby cała wieś solidarnie ponosić chciała skutki rekwiizycji przymusowej. Ale małe uświadomienie naszego chłopstwa i brak zaufania do wysiłków, wynikających z dobrej woli, było dużą przeszkodą, by tę zbawienną innowację przeprowadzić.

Przeważnie gminiaci nie chcieli uchwalić rezolucji dobrowolnego opodatkowania się i żandarmerja interwenjowała w terminie ze znaną brutalnością i bezwzględnością.

Chciwość i upór chłopcy były niejednokrotnie przyczyną, że wysiłki władz, czasami dla dobra ogólnego skierowane, szły na marne. Jestem moralnie przekonany, że nie mieliśmy do dziś dnia dróg bitych w Polsce, gdyby Niemcy sprawę rozstrzygnęli, czy potrzebna jest droga, czy nie, pozostawili chłopom. Wobec przymusu godził się nasz naród wiejski z losem, pytał jednak o coś, czego postawił na tej sprawie świątek. Nasz chłop jest urodzony opozycjonista.

Zebrała gminno.

Pamiętam jak dziś jedno zebranie gminne we wsi Czerwone (gmina Czerwone, nad granicą mazurską koło Kolna). Działo się to w lecie 1918 r., a więc wtedy,

## Wydalania obywateli polskich z Gdańska.

Jednym z najbardziej charakterystycznych wypadków, ilustrujących motywy, dla jakich władze gdańskie wydalały obywateli polskich z obszaru Wolnego Miasta jest sprawa p. Marty Konopińskiej, urzędniczki Banku Związku Spółek Zarobkowych w Gdańsku. Wymieniona została zawezwana w kwietniu 1921 roku do urzędu policyjnego w Sopocie, gdzie jej zakomunikowano decyzję Senatu, odmawiającą jej prawa pobytu w Gdańsku. Nie szczędzono jej przytem zjadliwych uwag o polskości i Polakach w Gdańsku przebywających. Gdy uniesiona brutalnym postępowaniem odnośnego urzędnika odpowiedziała mu na jego uwagi w sposób stanowczy, lecz bynajmniej nie obraźliwy, wyrzucono ją z pokoju i od tego czasu zaczęto ją przesładować w niesłychany sposób, co dzień prawie nadsyłając jej funkcjonariuszy policyjnych i grożąc zaarrestowaniem. Nie pomogły wszelkie protesty i przedstawienia. Panna Konopińska była zmuszona wyprowadzić się do Gdyni i stamtąd dojeżdżać do biura, by nie stracić dotychczas

zajmowanej posady. Jest rzeczą jasną, że jedynym powodem tego wydalenia była animozja wyżej wspomnianych urzędników, — albowiem Demobilisierungsausschuss, iakkolwiek z reguły nie zgadza się z zajęciem żadnego pracownika na obszarze Wolnego Miasta, który jest obywatelem polskim, nie jest w możności dać sily zastępcze w dostatecznej ilości, — wobec czego należy przypuszczać, że p. Konopińska pozostałaby w Gdańsku, gdyby nie zaiscie wyżej opisane.

Przeciwko komu i z jakich powodów są skierowane zarządzenia wydalańcze niech posłużą następujące suche fakty:

a) Marja Bukomska, urzędniczka towarzystwa handlowego „Danziger Mercur”, została wydaloną pod pozorem, że odbiera pracę gdańszczyanom. b) Zofja Kowalska, urzędniczka firmy Max Fleischer w Gdańsku wydalona z tego samego powodu co wyżej. c) Leon Przetocki, właściciel firmy „Hatikwah” wydany jako uciążliwy cudzoziemiec bez podania bliższych powodów.

## Z prasy niemieckiej.

Pod fałszywym adresem. — Cyrk w sejmie pruskim. — „Korpus kadetów z armii Jezusa Chrystusa” i jak przemawia „miły, prawdziwie niemiecki młodzieniec”. 200 milionów mk. na bezowocne poszukiwanie morderców Erzbergera.)

Z niemałym zapalem publikuje „Danz. N. Nachr.” następującą wiadomość pod nagłówkiem: „Rzecz zdrowego rozsądku:

„W New Yorku przemawiał przed swoim odjazdem na stanowisko do Berlina poseł Houghton o problemie zagranicznym i m. i. powiedział: Nie wierze ani w moralną, ani w duchową, ani w gospodarczą wartość nienawiści. Chciałbym stare wojsko poważania i wzajemnej użyteczności wznowić i wzmocnić... Wojna jest skończona. Przegrzywający musi wedle swoich sił zapłacić. Jednakże przyczyny i nagana za winę to są rzeczy, nad którymi prawdę mówiąc, nie chcę dłużej dyskutować”.

Jakiż żal, że tych rzeczywiście rozsądnych słów nie skierowała „Danz. N. Nachr.” pod adresem pana rektora Falkenberga, który na zebraniu nacjonalistycznej młodzieży (!) wygłosił te wiekopomne i z aplauzem przez prasę gdańską przyjęte słowa:

„Nienawidźcie Polaków i Francuzów!”

„Danz. Ztg.” dowiaduje się z Berlina, że „w pruskim sejmie przyszło dziś z okazji omawiania zajęć w Lichterfelde do niesłychanych scen skandalicznych. Niezawisły dr. Cohn mówił o nienormalnych celach wychowawczych tego byłego zakładu kadetów i wywołał tem bardzo burzliwy nastrój, szczególnie na prawicy. Gdy w mowie swojej doszedł do tego punktu, że ze szkoły tej wyszli zaniżeni uczniowie Hindenburg i Ludendorff, którzy w pismach swych wykazali coś przeciwnego do odwagi cywilnej, a to tchórzostwo, wybuchła w Izbie niesłychana burza. Niemiec nacjonalisci wołali: Żydowska bezczelność! Jeden z towarzyszy Cohna tak się tem zirykował, iż wpadł do ławek prawicy i chciał wołającego spojczkować. Także komuniści poszli do ataku a jeden z postów pochwylił akty ze stołu prezydenta i krzycząc dziko, cisnął je na głowę posła z prawicy. Obelgi takie, jak „baciarz, zbrodniarz, podły tchórz” padały bezustannie. Dopiero po długim czasie udało się prezydentowi zaprowadzić porządek”. Wygląda to wszystko tak, jak gdyby „Hagenbeck” przeziósł się po swoim zamknięciu do sejmiku pruskiego.

W „Deggendorfer Donaubote” umieszcza jakiś niemiecki ksiądz kurator następujące sprawozdanie:

„Niedawno po posiedzeniu klubu filatelistów tutejszego katolickiego związku młodzieży męskiej rozmawiałem z grupą tutejszego korpusu kadetów armii Jezusa Chrystusa (?). W rozmowie pewien miły młody Niemiec, widocznie robotnik, ścisnął gniewnie pięści i z iskrzącym okiem zawołał: „Poczekajcie księżo kuratorze, jak tylko dorosniemy, to znowu odbierzemy Alzację i Lotaryngię a do tego kraj, w którym rośnie szampańskie wino; wtedy musi tak być: tam gdzie obecnie w Niemczech rośnie winogrod szampański, tam dawniej była kupka Francuzów; teraz my możemy się opijać szampianem”. Byłbym tego małego prawdziwie niemieckiego młodzieńca uściskał z radością” —

kończy ksiądz kurator swoje sprawozdanie. Naturalnie, że niektóre pisma lewicowe niemieckie podchwyciły w tej chwili ten wypadek i opatrują go dosadnymi komentarzami, wydrwiwającami duchowieństwu. Czyż rzeczywistość jest to rzecz patriotyzmu duchowieństwa niemieckiego, aby w ten niechrześcijański sposób wychowywała młodzież i wrogom kościoła podawała tak łatwą broń w rękę? — Sądziwy, że politykę bezrozważnej nienawiści, wystarczy najzupełniej powierzyć w ręce świeckich organizatorów i wychowawców owych „miłych, prawdziwie niemieckich młodzieńców”, od których aż przelewa się na obszarze Rzeszy.

Prasa berlińska zajmuje się ostatnio problematem, wiele pieniędzy poświęcono poszukiwaniu morderców Erzbergera. Wedle twierdzenia jakiegoś pisma sprawa ta kosztowała już 200 milionów, generalna prokuratorja zaś twierdzi, iż koszt ta nie doszły jeszcze do sumy pół miliona. „Deutsche Journalpost” twierdzi, że

„prawda będzie jak zawsze, leżąc gdzieś w pośrodku, gdyż kilkumiesięczne szukanie zbiegłych morderców we Węgrzech i Bawarii przez różnych detektywów musiało chyba więcej kosztować, niż pół miliona. Do tego doliczyć należy koszty związane z badaniem na miejscu czynu, do którego pociągana była nietylko policja bawarska, ale i berlińska”.

Wobec tak przewlekłego i kosztownego badania rzucano słuszne pytanie, czy nie lepiej byłoby odstąpić tę sprawę prywatnemu biuru detektywów, przy czem rzecz oczywista, honorowanoby tylko także dochodzenia, któreby były uwiedzione jakimś skutkiem.

Bon Anni.

zaś wyniesie około 6 i pół milarda — jak zawsze przy normalnym wyrobie, obracającym się jak najściślej w ramach konserwatywnej i oszczędnej gospodarki niemieckiej z czasów przedwojennych, ponadto przy założeniach nadnormalnych dla usunięcia pustek, których zalesiono już 40 procent. Dodać do tego należy, że według preliminarza na rok bieżący rozchody wydziału leśnego stanowią zaledwie 18 procent dochodów, gdy za czasów niemieckich w latach ostatnich, rozchody pżerały 42 proc. dochodów.

Piątym wydziałem jest rybacki, założony w roku 1920. Dla rybołówstwa śródlądowego utworzono obecnie w obu województwach inspektoraty (Bydgoszcz i Kościerzyna), dla rybołówstwa morskiego zaś Morską Urząd Rybacki w Wejherowie, który będzie przeniesiony do Gdyni. Prócz funkcji policyjno-administracyjnych wydział dba o zaopatrywanie rybaków w narzędzia niezbędne. Po uzyskaniu inwentarza po Puzappie w Gdańsku, sprawa ta postąpiła znacznie naprzód. Zyskano znaczne kredyty na popieranie kooperatyw rybackich. Z inicjatywy departamentu odbyły się kursa rybołówstwa śródlądowego przy udziale 250 uczestników z całej Polski, przewidziane są kursa dla rybaków morskich przy szkole morskiej w Tczewie. Departament opracował wzorowy kontrakt dla dzierżawców jezior państwowych wód bieżących, dzięki czemu dochody z wód znacznie wzrosły, czego w preliminarzu na rok bieżący nie można było jeszcze uwzględnić.

Wydział produkcji rolnej w okresie gospodarki sekwestru prowadził wszystkie transakcje dla dostarczenia rolnictwu artykułów niezbędnych, jak np. nawozów, obecnie zaś czyni również, co w jego mocy, ażeby dostarczyć nawozów. W ścisłym kontakcie z Izbnami Rolniczymi departament dąży do uniezależnienia się od zagranicy drogą wykorzystania złoża soli potasowej w Kałużu i Stebniku i fosforytowych nadniestrzańskich.

Z inicjatywy podległych departamentów wspomnieć należy szkołę rolniczą w Margoninie i Państwowy Naukowy Instytut Rolniczy w Bydgoszczy, dawny Kaiser Wilhelm Institut, w którym uruchomiono już wszystkie działy, obsadzając je ludźmi o kwalifikacjach profesorów uniwersytetu.

O gospodarce departamentu najwymowniej świadczy cyfry.

Według preliminarza na rok 1920 — dochód czysty wyniósł 144 682 000, w r. 1921 920 765 000, w 1922 r. 3 785 390 000. Za cały więc czas departament wygospodarował według preliminarza 4 850 828 000, w rzeczywistości zaś około 10 miliardów. Na czele departamentu stoi dr. Bełza Ostrowski.

gdy władze polskie przejęły od władz okupacyjnych szkolnictwo. Ówczesny inspektor szkolny powiatu p. Cynarski starał się przekonać gminniaków o potrzebie otwarcia paru nowych szkół gminnych. Ponieważ stało to w związku z etatem gminnym, którego opracowanie wchodziło w zakres moich kompetencji, byłem na tym zebraniu obecny. Inspektor szkoły nie mógł w żaden sposób przekonać słuchaczy o konieczności jednolitego szkolnictwa, nadzoru nad nim, centralizacji i t. d. chędzito tu przeważnie o kieszenie chłopów bezdzietnych, którzy głosowali naturalnie za szkoła P. M. S. (Polskiej Macierzy Szkolnej) ponieważ tam płacili tylko ci, którzy posyłałi swoje dzieci do szkoły. Z drugiej strony stali na stanowisku „samowystarczalności”, uważając, że we wsi znajduje się zawsze ktoś taki, co dzieciaków nauczy czytać i pisać, a więc nie potrzeba pomocy państwa do tej akcji w postaci szkoły państwowej. Klócono się zawzięcie i ostatecznie wniosek inspektora szkolnego upadł, pomimo, że wydatek po podzieleniu go przez ilość morgów wynosił zaledwie kilka fenigów. Chodziło chłopom o zasadę.

Ja nie interwenjowałem w tej sprawie, ponieważ przekraczała ona moje kompetencje i dopiero na wyraźną prośbę inspektora przemówiłem do zebranych, tłumacząc im nielogiczność podobnego oporu i wreszcie udało mi się przekonać i nakłonić pełnomocników gminnych do podpisanie budżetu. Przytaczam to jak dowód naszej narodowej wady, nieposzanowania władz własnych i oporności wobec jej wysiłków. Gdyby okupanci, rozporządzający organami wykonawczymi kazali płacić 10 fenigów od morga na szkolnictwo, płaconoby bez pomroku. Ponieważ jednak Niemcom zależało na tem, aby oświata stała na martwym punkcie, pozwalali chłopom deliberować na temat, czy trzeba szkoły czy nie. Bardzo charakterystyczny przykład perfidji niemieckiej względem narodu stojącego na niższym szczeblu rozwoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**Niechwałebne ustąpienie p. Kiernika, prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego.**

Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, dr. Kiernik usunięty został ze swego stanowiska z powodu głosowania w Sejmie, gdzie ogólną większością głosów wyrażono mu votum nieufności, nie przyjmując wyjaśnienia jego w sprawie dóbr Dojłidy. W sprawie tej przysiężającym dla p. Kiernika było przedstawienie rzeczy przez prezesa Najwyższej Izby kontroli państwa, p. Żarnowskiego. Według sprawozdania tego majątek Dojłidy, należący do obywatelki niemieckiej, hr. Ruedigerowej a znajdujący się pod zarządem państwowym, pozwolił Gł. Urząd ziemski sprzedać na spekulację specjalnie w tym celu utworzonemu polsko-amerykańskiemu bankowi ludowemu w Krakowie. Bank dał za majątek 75 milionów mk. p. a równocześnie cały drzewostan sprzedał żydowskiej spółce drzewnej dr. Zopoth i dr. Gold. Dobra Dojłidy zaraz po nabyciu ich przez bank zostały obciążone sumą 200 milionów mk. p. na rzecz warsz. Banku Dyskontowego, co wskazuje, że nowi nabywcy kupili majątek bez grosza własnego wkładu. Dodać należy, że kupili oni morg po 6 000 mk. a od okolicznych właścicieli żądali za morg po 120 000 mk. Wszystkie te brudy okrywał opieką i protekcją swą p. Kiernik.

Dziwić się też nie należy, że po niezmiernie burzliwej debacie, w której ludowcy dopuszczali się karczemnych awantur, cały sejm z wyjątkiem piastowców opowiedział się przeciw p. Kiernikowi.

**KRONIKA.**

Gdańsk, piątek 7 kwietnia 1922.

Rzymsko-kat. M. B. Bolesna, Krescencja p., Herman Słońca Wschód: godz. 5 m. 24 Zachód: godz. 6 m. 41

Stan wody w Wiśle dnia 6 kwietnia.

pod Toruniem	2,66	2,38	pod Grudziądzem	2,92	2,63
pod Chełmem	2,66	—	pod Maiborkiem	3,28	2,94
pod Kurzebrakiem	3,35	3,07	pod Einlage	3,02	2,90
pod Tczewem	3,74	3,36	z dnia 3/4	4/4	
pod Schiewenhorst	2,80	2,70	pod Warszawą	2,00	2,00
pod Fordonem	2,58	2,37	pod Płockiem	2,10	1,77

\* Skazani na fortece postowie Rahn i Schmidt nie będą odsiadywali swej kary. Komisja prawna Sejmu gdańskiego uchwaliła polecić postom, aby odmówili zezwolenia na wymierzenie kary na skazanych wyrokiem sądu przysięgłych z dnia 10 października posłach Rahn i Schmidzie. Jak wiadomo, został każdy z nich skazany na rok fortecy za znane zajście w dniu 4 sierpnia 1921 w Sejmie gdańskim.

\* Niestychane zajście w straźnicy policji bezpieczeństwa. Jak donosi „Danz. Volksstimme”, w czwartek aresztowany został na moście Milchannenbrücke jakiś młody człowiek, którego w straźnicy urzędnik policji bezpieczeństwa Hannemann II uderzył kilkakrotnie w twarz, przeciwno czemu się aresztowany oczywiście bronił. To dało naturalnie powód znajdującym się w straźnicy urzędnikom do znęcania się nad bezbronnym aresztowanym. Znajdujący się w pokoju obok oficer, do którego aresztowany udał się, by zażądać obrony i pociągnięcia urzędników do odpowiedzialności, wysłał go z powrotem między katujących go urzędników policyjnych, którzy położyli go na łóżku i skatowali do krwi szpicrutą. Nad nieszcześliwym znęcało się 10 do 12 urzędników. Po tej procedurze pozwolili aresztowanemu, by zajął miejsce na ławce i wezwali go, by usunął ślady krwi, obdarzając go przytem antyseptycznymi wywiskami. Tymczasem wszedł do straźnicy oficer, który wyraził, że trzeba aresztowanego powiesić. Prawdopodobnie sądził ci urzędnicy, że aresztowany jest emigrantem wschodnim. Gdy przejeździł paszport, przekonali się, że jest to obywatel gdański i wówczas zmieniła się sytuacja. Z największą uprzejmością oświadczone, że daruje się jemu karę (?). — „Danz. Volksstimme” dodaje od siebie, że wstyd pańi czlowieka z powodu takich obrzajających stosunków i pyta się senatora dla spraw wewnętrznych, czy nie chce nareszcie kres położyć takim brutalnościami.

Można sobie wyobrazić, co Polaka spotkać może, gdy się dostanie w ręce takich oprawców.

\* Proiec o napad na p. Szymta. Wczoraj toczył się przed tutejszym sądem przysięgłych proces przeciw dwóm bandytom, który w październiku r. z. napadł na sklep p. Szymta przy ulicy Matzkaustrasse. Na ławie oskarżonych zasiadł robotnik Hermann Müller i blachnicz Robert Venthur z Gdańska. Inicjatorem tego napadu był mieszkający w tym samym domu, gdzie Szymt, jakiś Hildebrandt, który jednak nie brał udziału w napadzie, lecz skłonił do tego dwóch oskarżonych. Z wykonanie napadu zaczęto, aż do przybycia Müllera, który dnia 14 października zbiegł z domu karnego, a właściciel w miejsce pracy i chciał przybyć do Gdańska. W dniu 18 października zjawił się też rzeczywiście w Gdańsku i następnego dnia został plan napadu obszernie i dokładnie omówiony, Müller i Venthur zapatrzynił się w broń palną i czarne maski i dokonał następnego dnia napadu na sklep p. Szymta. O powodach do napadu są zeznania oskarżonych sprzeczne. Venthur twierdził bowiem, iż dowiedział się, że p. Szymt ma w swoim sklepie około 10% kg kokainy, która zamierzał w dniu 21 października przemyścić do Polski. Chcieli więc tę kokainę skraść. Twierdził zaś dalej, że sam sprzedał p. Szymtowi kokainę. Müller znowu zeznawał, że ukrasć mieli bardzo wartościowe cygara, później mówiono oczywiście także jeszcze o kokainie.

Świadek p. Szymt zeznał, że nigdy nie handlował kokainą. Według jego przekonania, chcieli rabusie jedynie zabrać kasę dzienną. Sąd przysięgłych skazał każdego z oskarżonych na 5 lat domu karnego i 10 lat utraty praw obywatelskich.

\* Liczba bezrobotnych w Gdańsku się zmniejsza. W dniu 31 marca rb. zgłoszonych było w miejskim urzędzie pracy tylko 2729 mężczyzn i 738 niewiast, poszukiwanych pracy. Wolnych posad było 186.

\* Koncert konserwatorium Heldingfelda. Konserwatorium Heldingfelda urządził w niedzielę, 9 bm. o godz. 5 po poł. w auli szkoły św. Piotra przy Hansaplatz koncert uczniów i nauczycieli konserwatorium. Dla koncertu fortepianowego i akompaniamentu stol do dyspozycji fortepian marki Stein-

**Widmo nędzy, głodu i katastrofy przemysłowej w Wolnem Mieście**

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu gdańskiego załatwiono jako dwa pierwsze punkty obrad dwie interpelacje, pierwsza w sprawie uniemożliwienia prywatnego pośrednictwa i wskazywania mieszkań, druga w sprawie wykupywania przez niesumienne hand. zboża. Co do pierwszej interpelacji oświadczył senator dr. Leske, że nie można zamknąć prywatnych biur wskazywania mieszkań, raz dlatego, że wskazują one tylko mebl. mieszkania, a zresztą panuje wolność procederowa. Co do drugiej interpelacji oświadczył senator dr. Eschert, że wypadki sprzedaży zboża w Wolnem Mieście do zagranicy nie zachodziły.

Przeszło trzygodzinną dyskusję wywołała interpelacja całego szeregu posłów z frakcji obywatelskiej w sprawie sprzedaży bydła z Wolnego Miasta do Niemiec, skutkiem czego podróżowało mięso, mleko i ser. Wszyscy posłowie, którzy zabierali głos w tej sprawie, malowali przyszłość ludności gdańskiej w najczarniejszych kolorach. Odpowiednio do przynależności partyjnej winili poszczególni posłowie za panujące stosunki Senat, który nie potrafi zarządzić złemu, producentów rolnych, którzy wywożą produkty rolne do Niemiec, gdzie otrzymują ceny wyższe, kupców i handlarzy, którzy żądają za towary ceny lichwiarskie, a inni znowu kładli winę na układ polsko-gdański, na spadek waluty niemieckiej itd. Poszczególni posłowie żądali wydania zakazu wywozu bydła, mięsa, mleka i sera, inni znowu, a mianowicie z lewicy, zaprowadzenia gospodarki przymusowej, gdyż przez zaprowadzenie wolnego handlu szerokie masy ludności rzucone zostały na pastwę lichwy, która wyprawia istne orgie.

Poseł Stawicki (centr.) żądał zarządzenia najostrożniejszych środków celem wytepienia lichwiarzy.

Poseł Klossowski zażądał dla lichwiarzy najostrożniejszych kar więziennych i przedstawił położenie ludności robotniczej, a także stanu średniego w najgorszych kolorach. Ludność ta jest zrozpaczona, gdyż ceny za artykuły pierwszej potrzeby z dnia na dzień idą w górę, a zarobki i pensje w małym tylko stopniu będą podwyższane. Gdy 80 % ludności pracującej popada w coraz większą nędzę, 20 % tuczy się krzywdą ludzką, napychając swoje kiesie mamona. Ostrzegając Senat i partię prawicową przed skutkami takiej polityki gospodarczej, gdyż w razie, gdy ta ludność dojdzie do najwyższego stopnia rozpacz, chwyci się radykalnego środka i wyrzuci wszystko do góry nogami, a temu nie będzie mogła wówczas przeszkodzić nawet uzbrojona w karabiny maszynowe policja bezpieczeństwa.

Poseł Dyk (naci.) oświadczył się przeciw zaprowadzeniu gospodarki przymusowej, bo przez to zrujno-

wanoby całą gospodarke. Stosunki nie naprawią się tak długo, jak Niemcy będą zmuszone wykonywać przepisy traktatu pokojowego.

Pos. prof. Noe, dyr. stoczni gd. potwierdził w zupełności wywody pos. Klossowskiego i uznał żądania robotn. o podwyższenie zarobków za zupełnie słuszne, gdyż ceny idą coraz więcej w górę. Przemysłowcy nie mogą jednak podwyższać w tym samym stopniu zarobków, bo przyjmując zamówienia, jak np. na stoczni, które zwykle dopiero po roku lub później odstawią, muszą tak kalkulować, aby wytrzymać konkurencję, bo w innym razie gdańskie zakłady przemysłowe nie otrzymywałyby zamówień, a wówczas musiałyby zamknąć swoje fabryki i wyrzucić na bruk tysiące robotników. Jeżeli się więc stosunki w najbliższej przyszłości nie zmienia, to staniemy przed katastrofą gospodarczą, a co to znaczy, nie potrzeba chyba przedstawiać. Dlatego też żąda od Senatu, aby wszystko uczynił, aby położyć koniec tym nieznośnym stosunkom.

Poseł Rahn (kom.) żądał, aby Senat zajął całą w Wolnem Mieście produkowaną żywność i zaatakował gwałtownie Senat i popierające go frakcje za to, że pomaga producentom i lichwiarzom w zapychaniu sobie kieszeni. Zajęcie żywności nie sprzeciwi się przecież układowi polsko-gdańskiemu.

Poseł Hallmann zaznaczył, że wojewoda pomorski wydał do starostów rozporządzenie, aby wydali zakaz wywozu bydła i mięsa do Wolnego Miasta.

Senator Janson potwierdził wywody posła Hallmanna i zaznaczył, że Senat gdański pertraktuje już w tej sprawie z rządem polskim, bowiem rozporządzenie wojewody nie zgadza się z intencjami rządu polskiego. Zresztą odpowiedzi przedstawicieli Senatu, który zabierał kilka razy głos, wypadły bardzo blado.

Poseł Brieskorn odpiera zarzuty, skierowane przeciw rolnikom i podkreśla, że przecież i kupcy i domy towarowe i rzemieślnicy i przemysłowcy chcą coraz więcej zarabiać, więc ceny idą coraz więcej w górę, przyczem mianowicie kupcy obdzierają klientelę, tłómacząc się tem, że muszą płacić ogromne cło, gdy tymczasem mają ogromne zapasy towarów, sprowadzonych bez opłaty cła. Senatorowi Jewelowskiemu zarzucił, że zawarł niekorzystną umowę z Polską, a musiał to uczynić, ponieważ jest w Polsce właścicielem majątku ziemskiego i eksploatuje lasy rządowe w Polsce, więc miał na względzie przedewszystkiem interesy osobiste.

Na tem zakończono dyskusję i przekazano interpelację komisji gospodarczej. O godz. 8 wieczorem odczono Sejm do piątku o godz. 3 po poł.

way z magazynu Heinrichsdorffa. Z sił nauczycielskich biorą m. i. udział pani Liza Hess i p. Maks Dowideit, który angażowany został przez konserwatorium jako nauczyciel gry na skrzypcach. Bliższe szczegóły podane są w ogłoszeniu w wczorajszym numerze naszego pisma i na czerwonych afiszach, wywieszonych w oknach wystawowych w Gdańsku i Wrzeszczu. Poprzednia sprzedaż biletów odbywa się w sklepie muzykalji Laua przy ulicy Długiej i w sekretarjacie konserwatorium przy Hansaplatz 13.

\* Ogólne zaciekawienie wśród Polonii gdańskiej budzi pierwszy występ amatorski założonego przed niedawnym czasem Koła Miłośników Sceny, odbyć się mający w sobotę, dnia 8 kwietnia w dużej sali Domu św. Józefa przy ulicy Garnarskiej (Toepfergasse). Odegrane będą dwie jednoaktówki Aleksandra hr. Fredry: „Odludki i poeta” i „Posażna jedynaczka”, oraz krotokhwila w jednym akcie Anczyca „Blażek opętany”. Próby odbywające się niemal codziennie, zapowiadają się jak najlepiej; role zarówno żeńskie jak i męskie spoczywają w wytrawnych rekach i dają rękojmiej, że teatr sobotni odbędzie się ku zupełnemu zadowoleniu publiczności. W każdej sztuczce teatralnej występują inne osoby z wyjątkiem p. Jotesa, który objął role we wszystkich trzech sztukach. Przedstawienie rozpocznie się punktualnie o godz. 7 wieczorem; porządkowi będą pilnie baczyć na to, by po rozpoczęciu wieczorka i podczas poszczególnych przedstawień nikt nie wchodził do sali. Przed rozpoczęciem przedstawienia teatralnego wygłosi prezes Koła Miłośników Sceny, p. Kwiatkowski, przemowę uroczystościową, a reżyser teatru p. Smotrycki prolog własnego utworu. Wieczór sobotni zapowiada się więc doskonale; to też należy mieć nadzieję, że sala Domu św. Józefa zapełniona będzie po brzegi.

L. F.  
\* Teplenie szczurów. Urząd zdrowia pisze nam, że według doniesień miejsc sprzedaży, które przejełł sprzedaż trucizny na szczury celem wyniszczenia szczurów w dniu 7 i 8 bm., nabyli dotychczas właściciele kamienic bardzo mało trucizny. Zwraca się uwagę, że właściciele kamienic zobowiązani są na mocy rozporządzenia policyjnego z dnia 22 marca rb. do wyłożenia trucizny, i że w sklepach, których nabyć można trucizny, prowadził się ścisłą kontrolę, która wykazuje, dla których nieruchomości nabyto trucizny. Prócz tego odbędzie się tego dnia kontrola przez urzędników policyjnych na tych nieruchomościach. Właściciele kamienic, którzy nie zastosują się do rozporządzenia policji w sprawie wyłożenia trucizny na szczury, ukarani być mogą grzywną aż do 150 mk.

\* Biblioteka Tow. Czyteln. Lud. w Wrzeszczu. Zwracamy uwagę na to, że obecnie otwarta wypożyczalnia w Wrzeszczu mieści się u p. dyr. Scheffsovej ul. Główna 90 p. Wypożycza się w każdy poniedziałek o godz. 6—7 po poł., również w niedziele po każdym polskim nabożeństwie.

**Wiadomości z Tczewa.**

— Przytrzymanie żydowsko-niemieckiej szajki podrabiaaczy dolarów w Tczewie. Po długim i mozolnym śledzeniu udało się tutejszej policji kryminalnej — jak donosi „Dz. Tcz.” — przytrzymać Zygryda Majera, Helwiga Breutigama, Szymona Kataszka i Ewę de Camp, wszystkich z Tczewa za fałszowanie 5-dolarówek. Czynieili to w ten sposób, iż zmieniali znajdujące się na nich w każdym kąciuku 5 na 50 i następnie puszczali w obieg, żądając za nie znów dziesięć 5-dolarówek, aby móc je ponownie podrobić na 50-dolarówek. Farby i stemple, potrzebne do tego, sprowadzili sobie podrabiające z Gdańska. Przytrzymany także w tej sprawie stolowy

Stefan Rybaczek, został zwolniony, ponieważ wykazało się, iż jest on niewinnym. Po zbadaniu sprawy odstawiono przestępców do sądu okręgowego. — Zarazem wzywa się niniejszem wszystkie osoby, któreby mogły w tej sprawie służyć informacjami, aby się niezwłocznie zgłosiły na policji tutejszej.

— Kronika sądowa. Na rozprawie sądu pokoju w Tczewie w dniu 3 bm. zostali zasądzeni: Dawid Hermann z Warlubia za przem. czeku do Gdańska na 10 000 mk. grzywny, w razie niemożności zapłacenia na 4 miesiące więzienia oraz konfiskatę czeku na 31 259 mk. niemieckich; Abraham Wolfstein z Warszawy za przem. czeków do Gdańska na 2 miesiące więzienia i 100 tysięcy mk. grzywny, w razie niemożn. zaś. na dalsze 4 miesiące więzienia oraz konfiskatę czeku 97 754 mk. niem.; Will Gertzen z Gdańska na konfiskatę 3 mk. w srebrze. Karol Martens z Gdańska za przem. na konfiskatę na 20000 mk. grzywny, w razie niemożn. zapłacenia na 1 miesiąc; Matylda Heinrichs z Elbląga za przem. pieniądze na konfiskatę 3000 mk. niemieckich i 1482 marek polskich; Marjan Markus z Płońska za przemytnictwo na konfiskatę 400 mk. niemieckich; Jan Juszkiewicz z Warszawy, za przemytn. na konfiskatę 600 mk. polskich; Stefan Danielewicz z Warszawy na 20 000 mk. grzywny, w razie niemożn. zapłacenia na 1 miesiąc więzienia, oraz konfiskatę 1300 mk. polskich i 1000 mk. niem.; Paweł Piecka, nieznanego pobytu, na konfiskatę 1097,50 marek w srebrze; Józef Bendyk z Warlubia za przemytnictwa żywności do Gdańska na 15 tysięcy mk. grzywny, w razie niemożności zapłacenia na 1 miesiąc więzienia oraz konfiskatę dochodu z sprzedanych towarów.

— Oświadczenie. Wobec krążących pogłosek w Tczewie o zapsywanu robotników na wyjazd do Afryki i na Syberję oświadczamy, że pogłoski te są zupełnie fałszywe. Władze nikogo nie upoważniły do wysyłania ludzi ani na Syberję ani do Afryki. Potajemnie krążących się agentów należy policji podać, i nie dać się im w swe nieczyste sidła zaplatać.

Państw. urząd pośrednictwa pracy w Tczewie.

**Kronika pomorska.**

— Reklamacje pocztowe. Nieregularne dochodzenie — a często i niedochodzenie — listów, przesyłek i gazet powoduje w życiu każdego obywatela szereg irytacji, utyskiwań i reklamacji. Jest to stan rzeczy, który bezwątpienia z czasem się poprawi, gdy i ze strony odbiorców będzie w tym kierunku zwrócone należyte baczenie. Dlatego zwracamy uwagę na zamieszczone w numerze 14 „Dziennika Ustawy” z dnia 6 bm. rozporządzenie ministra Poczty i telegrafów uwzględniające od opłat pocztowych reklamacje dotyczące nie otrzymanych czasopism. W myśl tego rozporządzenia reklamacje muszą być opatrzone widocznym napisem, wysłane jako zwykłe przesyłki listowe i podawane w stanie otwartym, tj. bądź to jako kartki pocztowe, bądź jako listy w niezaklejonej kopercie. Reklamować można czasopisma tylko w tych wypadkach, gdy się je abonuje bezpośrednio w administracji danego pisma i otrzymuje pocztą pod własnym adresem. O ile czasopismo wysłane jest pod adresem urzędu pocztowego, należy zgłaszać reklamacje w odpowiednim urzędzie pocztowym, który winien załatwić ją w drodze służbowej. Zwolnienie reklamacji czasopism od opłat pocztowych zaczęło obowiązywać już od dnia 6 marca br.

— Sprawozdanie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Tczewie o położeniu na rynku pracy w miesiącu marcu: Poszukujących pracy było 407, wolnych miejsc 129, umiemo-

czono 127, pozostało poszukujących na kwiecień 210, pozostało wolnych miejsc na kwiecień 26. — Wolne miejsca są tylko dla robotników wykwalifikowanych i służby domowej. — Wobec zbliżających się robót wiosennych w rolnictwie wzywamy posiadzcicieli ziemskich powtórnie, żeby zgłaszali wolne miejsca, gdyż jest obawa, że później sił roboczych zabraknie. Pracodawcom w przemyśle zwracamy uwagę, że wolno im tylko takich pracowników przyjmować do pracy, którzy mają karty przekazowe od państwowego urzędu pośrednictwa pracy. Przyjmowanie ludzi, nie mających kart przekazowych, jest zagrożone grzywną do 3000 mk.

— **W sprawie domów ludowych na Pomorzu.** Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego zwołuje na 11 maja br. w Cieszynie konferencję oświatową, poświęconą zagadnieniu domów ludowych. Aby przedstawiciel Kuratoriuma Okręgu Szkolnego Pomorskiego mógł na tej konferencji przedstawić sprawę domów ludowych na Pomorzu, Kuratorium prosi przewielebnych ks. ks. proboszczów wzgl. zarządy gmin, by zechcieli podać: 1) gdzie znajdują się domy ludowe wzgl. sale parafialne, 2) kiedy zostały zbudowane, 3) jakim celom służą. Odpowiedź uprasza się nadesłać do Kuratoriuma Okręgu Szkolnego Pomorskiego, wydział V w Toruniu.

— **Import klaczy i źrebce wschodnio-pruskie.** Pomorski Związek hodowców konia szlachetnego półkrwi otrzymał ze strony kompetentnej zapewnienie, że rząd niemiecki udzieli mu zezwolenia wywozu wschodnio-pruskiej klaczy i źrebciat (odsadzonych). Ceny będą wynosić przypuszczalnie za źrebciat 7—8000 mk., za klacze trzyletnie 30—40 000 mk., za klacze starsze 40—50 000 mk. w walucie niemieckiej. Prócz tego pobiera wschodnio-pruskie Towarzystwo prowizję w wysokości 500.— mk. za źrebciat wzgl. 3% prowizji od ceny kupna za klacze. Zamówienia należy skierować do wyżej wspomnianego Związku pod adresem Pomorskiej Izby rolniczej w Toruniu do 15 kwietnia rb. Jednocześnie z zamówieniem należy wpłacić do kasy tej Izby zaliczki w wysokości 100 000 mk. za źrebciat wzgl. 500 000 mk. za klacze. O ile zamawiający będą przy zakupie obecni, muszą kupno uskuteczyć w ścisłym kontakcie z komisją, w razie nieobecności, muszą zamówione klacze wzgl. źrebciat. Hodowcy, mieszkający poza obrębem tak, jak nim je komisja dostarczy. W zgłoszeniu winien zamawiający podać dokładny swój adres, stację kolejową, ilość klaczy wzgl. źrebciat. Hodowcy, mieszkający poza obrębem Pomorza, mogą brać udział w zakupie.

— **Starogard.** (Bacność inwalidzi wojenni!) Donosimy, że na mocy porozumienia między państwowego, zawartego pomiędzy Polską, Francją i Anglią, przysługuje wszystkim byłym jeńcom narodowości polskiej, którzy skutkiem wojny przebywali w niewoli w wyżej podanych państwach, odszkodowanie, które będzie obliczone według czasu przebywania w niewoli. Zgłoszenia członków Związku niezwłocznie potrzebne. — Inwalida kołodziej, niezona, z własnymi narzędziami, może się zgłosić. — Również przypominamy o nadesłaniu miesięcznych składek.

z p. Józef Kawkę,  
skarbnik powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych  
w Starogardzie.

### Sprawozdanie z podziału mienia.

Paryż, 6 4. (PAT). Rada Ambasadorów wysłuchała na swem ostatnim posiedzeniu sprawozdania komisji międzysojuszniczej dla podziału p. pruskiego i niemieckiego mienia państwowego w Gdańsku.

### Interpelacje w sprawie konferencji bałtyckiej.

Helsingfors, 6 4. (PAT). W związku z uchwałami konferencji bałtyckiej w Warszawie wniesiono do Sejmu fińskiego dwie interpelacje: jedną ze strony grupy szwedzkiej, drugą wnieśli soc. demokraci. Przypuszczają, że rząd odpowie na te interpelacje dopiero po konferencji geneueńskiej.

Panuje przekonanie, że większość parlamentu wypowie się za ratyfikacją umowy warszawskiej.

### Spadek cen cukru czeskiego.

Praga, 6 4. (PAT). „Prager Tagblatt“ donosi z Tryestu: Wskutek silnej konkurencji, spowodowanej dowozem cukru kolonialnego, ceny cukru czeskiego na giełdzie tryesteńskiej znacznie spadły.

### Raty odszkodowaniowe Bułgarii.

Londyn, 6 4. (PAT). „Times“ donoszą z Sofji: Międzysojusznicza komisja zakomunikowała rządowi bułgarskiemu, że wysokość raty odszkodowaniowej, ustalonej dla Bułgarii na rok bieżący, wynosi 10 milionów franków w zlocie, rata zaś na rok 1923, 30 milionów franków w zlocie. W myśl traktatu pokojowego Bułgaria miała zapłacić w r. b. 45 milionów franków w zlocie, w roku zaś 1923 kwotę jeszcze większą.

Komisja koalicyjna zastrzegła sobie prawo daleko idącej kontroli.

— **Chojnice.** (Wielki ogień w Charzykowie). We wtorek około godz. 3 po poł. zaalarmowana została chojnicka straż ogniowa do Charzykowa. Paliły się tam nad jeziorem położone a należące do rybaków budynki oraz składnice, należące do Vogta i Klemonta. Zanim straż tutejsza do Charzykowa przybyła, budynki te padły pastwą płomieni, tak że do akcji wcale nie przyszło. Straty w budynkach i materiale rybackim są znaczne i wynoszą 10 milionów marek. Również i mistrz żeźnicki Nass poniósł znaczne szkody, gdyż płomień uszkodził mu znacznie łodzie i łódź żaglową na brzegu jeziora.

— **Rytel, pow. chojnicki.** Organista w opalach). Niezwykłego strachu najadł się — jak donosi „Dz. Chojn.“ — pewien organista, który wraz z robotnikami udał się do lasu w Spirewniku, nadleśnictwie Rytel, by wydobywać z ziemi pozostałe piaski. Zajęty pracą nie zauważył, że naraz z gąszczu wypadł dzik z 8 młodem. Chciał się rzucić na nie-

go. Nasz organista, nie mając żadnej broni, w nogi. Świnia za nim. Robotnicy widząc to, i nie mając również broni, również dali drapak. Organista zaczyna już tracić siły. Narazie napotkał drzewo. Z siłami młodzieńszką wdrapał się na drzewo. Świnia atoli od dołu zaczęła podgryzać drzewo. Organista w krzyk. Na szczęście jeden z robotników przytomniejszy, dołał sprowadzić na czas kogoś z surcełbą, który do rozbitej swinii zaczął strzelać. Drzewo już się chwiało na wszystkie strony. Aczkolwiek jej nie zabił, jednakże spłoszył i uratował organistę życie. Ile się jednak przez ten czas najadł strachu, można sobie wystawić.

### Wielkopolska.

— **Poznań.** (PAT.) (Obiad pożegnalny na cześć francuskiej misji wojskowej.) W środę wieczorem wydało tutejsze dowództwo O. K. obiad pożegnalny na cześć opuszczającej Polskę francuskiej misji wojskowej. Na obiedzie byli obecni liczni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, przedstawiciele prasy, społeczeństwa i t. p. Wśród bardzo serdecznego nastroju wygłosił gen. Raszewski przemówienie na cześć misji, dziękując szefowi misji, pułk. Gaylowi, za zasługi wobec armii polskiej i za pomoc w ciężkich dla Polski chwilach. Pułk. Gayl w dłuższym przemówieniu żegnał się serdecznie z armią polską i ludnością Poznania.

### Z byłej Kongresówki.

— **Warszawa.** (PAT.) (Skazanie na śmierć polskiego Landru.) Sad doraźny w Warszawie wydał wyrok w sprawie Szczepana Pańnika i jego żony Jadwigi, oskarżonych o zamożdowanie Marii Moroz. Wyrok skazuje obu Pańników na karę śmierci przez rozstrzelanie.

### Towarzystwa i stronnictwa.

Bacność członkowie czynni Tow. śpiewu „Cecylja“ w Gdańsku. Z powodu występu chóru w Święta Wielkanocne odbywają się lekcje co czwartek i piątek o godz. 1/8 wieczorem w Ochronce przy Poggenpuhl nr. 11. Udział wszystkich członków jest konieczny. Zarząd.

Zebranie Związku Handlowców odbędzie się w piątek 7 bm. o godz. 8 wiecz. w Domu św. Józefa przy ul. Toepfergasse w małej salce obok restauracji. Na porządku obrad wykład p. Formańskiego i inne ważne sprawy. O liczny udział prosi Zarząd.

Zebnanie sekcji transportowej Z. Z. P. odbędzie się w sobotę, 8 kwietnia w domu abstynentów przy ul. Szerokiej 83 o godz. 6 wiecz. O przybycie wszystkich członków i o przyniesienie kwitarszysy prosi Zarząd.

Ogólny wiec Stronnictwa Ludowego w Sidlicach odbędzie się w niedzielę, dnia 9 bm. u p. Stephun o godz. 2 po poł. Wykład dr. Kubacza na temat: „Stosunek Polski do Gdańska!“ Uprasza się o jak najliczniejsze przybycie wszystkich członków, członkiń i gości.

Zarząd Stronnictwa Ludowego.

Szanownej Publiczności Gdańska i okolicy donosimy uprzejmie, że w sobotę, dnia 8-go kwietnia, przed południem otwieramy przy

**Schmiedegasse 23-24**

skład bławatów, sukna, bielizny, towarów pończoszn., wełnianych i trykotaży

Zapewniamy Szanowną Publiczność, że usługa w naszym składzie będzie pod każdym względem rzetelna i uprzejma i prowadzić będziemy wyłącznie pierwszorzędne fabrykaty z najpierwszych fabryk

Z poważaniem

**Czesław Kornaszewski**

**Kazimierz Mroczek**

### Waine Zebranie

### Banku Przemysłowców

Sp. z ogr. odp.  
w Sierakowicach

d. 14 kwietnia 1922 o godz. 14-tej na sali bankowej.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie roczne.
2. Udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania
3. Uchwała co do podziału dywidendy.
4. Wybór jednego Członka Rady Nadzorczej.
5. Wolne wnioski.

Prezes Rady Nadzorczej  
**J. Koszałka.**

6567

### PIWO

w flaszki i syfon. nap. in. ciśnien. kw. węglow.  
Piwo akc. gdańskie jasne i ciemne,  
niemiecki porter (polecany przez lekarzy)  
dostarcza

**WILHELM GALANDE**  
HURTOWNIA PIWA

Wrzeszcz, Hauptstrasse 35.

Telefon 1348.

Dla zebrań i użytku domowego  
Specjalność: wysyłka syfonów.

6560

### Zamki do drzwi

około 100 szt. różnych w ilości okazyj je do sprzedania, Wiadomość: Bank Wł. Radomski, Pfefferstadt 1. tel. 6729, od 11—3-ciej.

Kupimy kompletne

6531

### dobrze urządzenie dwugatrow. tartaku

prócz tego lokomobilę 60—100 HP. i jeden gater horyzontalny. Oferty z dokładną specyfikacją z oznaczeniem marki lokomobil i gatrów przesył. p. adr.: Polskie Towarzystwo „Przemysł Drzewny“ Kraków Tomasz 19.

### Kartofle jadalne

Industria i Wohlmann, oraz wszelkie inne ziemniaki kupują

**R. Wróblewski i Ska., Bydgoszcz.**  
Gdańska 152 Dom Rolniczo-Handlowy. Telef. 71.

### 8 opon i 3 kieszki

automobilowe 815X105 wyrobu Hutschinsona do sprzedania. Wiadomość Hundegasse 91, Linkowski

### Wykę sprzętu 1921 r.

Makuchy Iniane

do natychmiastowej dostawy polecają

**R. Wróblewski i Ska, Bydgoszcz.**  
Gdańska 152 — Telef. n 71

3 1/2 cetnara gumowych obcasów

natychmiast tania do sprzedania.

Blizsz. szczegółów Boots-mannsgasse 12 w skłauzie cygar. (6569)

### Prace malarskie

wykonuje tania i szybko  
**Paczoske**  
Gdańsk. Lastadie 27.

### Poznańczyk

z zawodu kupiec branży owocowej, poszukuje zaraz osadzić w zawodzie lub też jakimkolwiek inrze Oferty z podaniem warunków uor. się pod nr. 114:8 do biura ogłosz. „Par“ Fr. Ratajczaka 8.

(Pr. 6)

# Dział handlowy i gospodarczy.

## Rynek towarowy w Gdańsku.

Firma Bieber i Eicke donosi nam:

Parafina amerykańska 50-52	Mk. 52.—
Cerezyzna biała 54-56	37.—
Cerezyzna żółta 51-56	36.—
Wosk japoński	148.—
Wosk Carnauba	124.—
Wosk pszczołowy	130.—
Wosk ziemny	17.—
Guma arabska	70.—
Agar agar Kobe I	600.—
Szelak TN orange	sh 405 za cwt.

Ceny powyższe są bez gwarancji, cif Gdańsk, załadowanie prompt w Hamburgu obliczone na podstawie 1 dol = 315 mk.

**Sprawozdanie rynkowe.** Popyt na wszystkie gatunki wosku był w ostatnich tygodniach nadzwyczaj ożywiony. Równocześnie nastąpiło silniejsze usposobienie na rynkach światowych tak, że oferty terminowe były wyższe od cen handlowych.

W związku z zwykłą wosku importowanego fabryki wosku w Niemczech podwyższyły ceny swych wyrobów dość znacznie, szczególnie cerezynę i wosku ziemnego aż do 30 procent. Usposobienie dla szelaku było nadal bardzo silne; w Kalkucie, Hamburgu i Londynie notowano mniej więcej sh 405/— za cwt. Popyt na agar agar zmniejszył się po nadejściu nowych zbiorów, usposobienie jednak jest nadal mocne. Notowania londyńskie wahają się około 41/— za lb.

### Chemikalja techniczne.

Kali żrące 88-92 proc.	Mk. 44.—
Natron żrący 125-8	34.—
Antychlor w krysz. br/n	20.—
Sól gorzka techn. br/n	6,50
Cukier na ołowiu w krysz.	46.—
Chlorbarium w krysz.	22.—
Chlorcalcium 70-5 proc.	8.—
Wapno bielące 110-15	19.—
Alun Chromowy ok. 15 proc. tlenku chrom.	46.—
Wytriał żelaza	7,75
Wytriał miedzi 98-100 proc.	40.—
Sól glauberska calc. 96-8% br/n	6,50
Sól glauberska w krysz.	4,50
Alun potasowy zmielony	16.—
Alun potasowy w kawałkach	19.—
Wodorotlenek potasu	50.—
Naftalina w proszku	21.—
Naftalina w łuskach	19.—
Kwas szczawowy 98-100% krysz.	85.—
Potas 96-98% calc. raf.	45.—
Salmiak 98-100% krysz.	43.—
Siarcecz sodowy 60-62%	28.—
Siarcecz glinowy 14-5%	9.—
Soda calc. 96-98% br/n	14.—
Soda krysz.	9.—
Biel cynkowa w proszku	47.—
Menige ołowiu	46.—
Gleja ołowiana w proszku	355.—
Kwas cytrynowy w krysz. bez ołowiu	200.—
Kamień winny w krysz. bez ołowiu	180.—
Cromor tartari 98-99% biały	120.—
Kwas benzoesowy Ia subl. biały	115.—
Natron benzoesowy biały	19.—
Natron bicarbonicum ven.	5200.—
Wanilina w krysz. dem. czysta 100%	

Ceny obliczone za 1 kg. netto cif Gdańsk prompt z Hamburga obliczone na podstawie 1 dol. = mk. 315. Ceny bez zobowiązania.

**Sprawozdanie rynkowe.** Usposobienie na rynku chemikalji technicznych było nadzwyczaj mocne. Popyt na towar loco był bardzo wielki, nie został jednak ani w przybliżeniu zaspokojony. Partie nadchodzące znajdują nabywców bez względu na stosunkowo dość wysokie ceny. Z końcem tygodnia nastąpiło po wyższym kursu marki niemieckiej słabsze poszkożenie kursu dewiz zachodnich. Z powodu spekulacji poszło Natrium bicarbonicum i kamień winny w górę. Z wiosną nastąpił popyt na naftalinę i kwas octowy; fabryki podwyższyły cenę na ten ostatni artykuł o m. 8 mk. Zapasy wyrobów chromowych są zupełnie wysprzedane, a dostaw fabrycznych nie należy się spodziewać w bliskim czasie tak, że szczupłe ilości w drugiej i trzeciej ręce poszukiwane są po cenach bardzo wygórowanych. Ceny chemikalji poszły bez względu na wyższe dewiz w górę i na razie przypuszczają należy, że stabilizacja lub spadek cen jest nieprawdopodobny.

## Sprawozdanie z rocznego walnego zebrania związku gdańskich importów i eksporterów.

Sprawozdanie za rok 1921.

Rok sprawozdawczy stał pod znakiem umowy polsko-gdańskiej, zawartej w dniu 9 listopada, a mającej na celu zbliżenie gospodarcze Gdańska do Polski.

Układy gospodarcze z Polską trwały przez cały rok i dobiegły do kresu w dniu 24 października 21.

Niepewność co do przyszłego ukształtowania się stosunków handlowych między Gdańskiem a Polską, oraz coraz większe odosobnienie Gdańska — politycznie od Niemiec, gospodarczo od Polski — ujemnie wpływają na handel gdański. Bardzo przykro dawał się we znaki niski kurs marki polskiej.

Urządzenia do wyładowania i magazynowania w porcie gdańskim hamowały bardzo rozwój handlu gdańskiego.

Ze względu na ożywienie handlu gdańskiego wyłoniła się konieczność urządzenia targu.

W stworzeniu obustronnie uznanych przepisów handlowych oraz między państwowy, ogólnym sądzie rozjemczym upatruje się wielką możliwość zacieśnienia stosunków handlowych między Gdańskiem a Polską oraz zredukowania ryzyka.

Gospodarkę przymusową znoszoną w Gdańsku stopniowo, jakkolwiek usiłuje się od czasu do czasu powrócić do tego systemu.

Budowy nowych urządzeń telefonicznych nie rozpoczęto jeszcze w Gdańsku; zwłoka wyrządziła Gdańskowi olbrzymie straty.

Pod koniec nastąpiła faktyczna unja celna z Polską, wysokie stawki celne jednak wywołują bardzo wielką obawę.

Z sprawozdania specjalnego wyjmujemy: Handel gdań. niezupełnie zależy od portu. Jeśli nie uda się zniżyć kosztów wyładowania tak, by port gdański mógł konkurować z sąsiednimi portami niemieckimi, natenczas handel gdański skazany jest na zagładę. Związek gdańskich importerów i eksporterów sformułował następujące żądanie i wręczył je urzędowi odpowiednim:

Stwierdzamy, że wobec rozmożonego ruchu w porcie gdańskim składy nie zostały powiększone, lecz nadal ograniczone.

Składy publiczne w porcie gdańskim zbudowane zostały przez rząd, a pomimo to niema żadnego publicznego składu dla wyłącznego wyładowania statków, ponieważ wydzierżawione są kupcom portowym oraz ekspedytorom. Żadamy opróżnienia takiej ilości składów, aby było dość miejsca do wyładowania statków.

Należy się o to starać, by nie magazynowano towarów ponad czas naznaczony.

Wobec tego konieczne jest ustalenie nowej taryfy magazynowania.

Wyższe opłaty za przymusowe wyładowanie właściciel statku wntczas tylko pobierać może, jeśli odbierający nie zgłosi się na czas po swój towar.

Sąd rozjemczy przy izbie handlowej powinien rozstrzygać w sprawie za wyjątkiem opłat. Budowę nowych śpichlerzów należy ułatwić, przede wszystkim wyznaczyć obszar na budowę nowych. Należy się tu strać, by ułożony został ogólny plan budowy portu, któryby był stopniowo wykonany.

Skutek był ten, że niektórzy ekspedytorzy odstąpili nieco miejsca.

Myśl urządzenia targów dla ożywienia handlu jest już tak rozpowszechniona, że dla Gdańska jest to wprost koniecznością aby nawiązać kontakt między Gdańskiem, Polską i państwami wschodnimi. Kwestję targów poruszył Związek przed izbą handlową i sformułował swoje postulaty w ten sposób: targ musi być międzynarodowy i służyć zaopatrywaniu w towary Europy wschodniej jak też ułatwiać wywóz tak polski jak wogóle wschodni. Targ powinien powstać z inicjatywy prywatnej, która jest najlepszą gwarancją dobrej pracy. W tym celu utworzona została sp. z o. p. Targ odbyć się miał w lecie 1922. Niepewność w stosunkach spowodowała odłożenie terminu na później.

Odrębna struktura gospodarcza i pojęcia prawne obu na siebie skazanych państw, Polski i Gdańska, wskazywała na konieczność utworzenia wspólnych norm. Związek wypracował w tym celu normy dla sądu rozjemczego, lecz zastosowanie odłożono z powodu różnych trudności na później.

Przy różnych sposobnościach zwracał się Związek przeciw gdańskiej gospodarce przymusowej oraz przeciw niektórym postanowieniom celnym.

Barażo żywo zainteresował się Związek ogromnym niedomaganiem telefonów w Gdańsku oraz nawłazaniem kontaktu z ważniejszymi polskimi organizacjami gospodarczymi celem późniejszego zwołania kongresu gospodarczego do Gdańska.

Na wczorajszym walnym zebraniu wybrani zostali ponownie do zarządu dr. Steinert i Paul v. Conradi tak, że cały zarząd składa się z następujących panów: K. Lück (fa. Mix i Lück), dr. H. Steinert (fa. „Der Osten“), Gust. Adolf Werner (fa. Neydorf, Werner i Co), Paul v. Conradi (fa. Ertmann i Perlewitz), Hans Hilz, (fa. Danziger Ges. für Eisenindustrie, Hilz, Kunst, Dr. Petri), Art. Lenz (fa. Baumittel Grosshandels Ges.), dr. Henryk Löwenherz (fa. Dr. Löwenherz i Co.), Uike (fa. Landwirtschaftliche Grosshandels-gesellschaft).

W sprawie telefonów powzięto następującą rezolucję:

Związek gdańskich importerów i eksporterów stwierdza z dziwieniem, że założenie nowej sieci telefonicznej odpowiadającej dzisiejszym wymaganiom nie postąpiło w ostatnich dwóch latach ani na krok naprzód. Tutejsze telefony były już w roku 1918 bliskie upadku, a dziś tem więcej. Z powodu zwłoki założenie znacznie podrożało. Kupiectwo straciło i traci jeszcze zawsze olbrzymie sumy z powodu niedomagania telefonów. Żadamy, by nareszcie rozpoczęto budowę nowego, modnego urzędu telefonicznego.

Na porządku dziennym było jeszcze kilka drobnych punktów.

### Kursu dewiz w Gdańsku.

Dewizy	7 kwietnia (w walnym obraciu)		6 kwietnia (urzędowe)	
	placono	žadano	placono	žadano
dolary	303,00	—	3 9,19	309,81
wyp. teleg. n. Londyn	—	—	1357,60	1360,40
Guld. holenderskie	—	—	11638,35	11661,65
marki polskie	7,70	—	7,88 1/2	7,91 1/2
wypłata na Warszawę	7,70	—	7,88 1/2	8,91 1/2
„Poznań	—	—	7,91	8,94

### Kurs gieldy poznańskiej

z dnia 5 IV 1922 r.

Objaśn. znaków: p.-popyt, o.-ofiarowano, +.-obrotów dokonano.

#### Papiery oficjalne:

Poznański Bank Ziemi IV 215. R. Barckowski 200. Centrala Skór 260. Patria 610. Pozn. S-ka Drzewna I—II 1050. V 680—695. Cegielski I—VII 235—230, VIII 195. Hurtownia drogerijna 170—175. Wytwórnia chem. I 190. Centrala Rolników 205. Homosan 185. Ventzki 550. Sarmatia II 445. Wagon Ostrowo 250. Arcona 310—320.

#### Papiery nieoficjalne.

Bank Przemysłowców 245. Brzeski Auto I 350, II 230. Herzfeld Wiktorius 315. Tkanina 570. Papiernia Bydgoszcz 200—215. Tri 190. Pneumatyk 165.

Poznań. (Oficjalnie.) Przekazy na Berlin: 12,78—12,90—12,85.

Warszawa, dnia 6 kwietnia 1922. (PAT).

Gielda walutowa warszawska.

	Notowania			Czeki transz.
	transz.	žad.	plac.	
Nowy Jork	3375,00	3940,00	3900,00	Dol. St. Zł. 3860,00
Funty sterl.	—	—	—	Londyn 17075
Franki franc.	360,00	—	—	Paryż 358,00
Fr. belg.	—	—	—	Bruksela 337,00
M. niem.	12,40	—	—	Berlin 12,40
Gdańsk	—	—	—	Czeka Gdańsk 12,50
Kr. cz. słow.	—	—	—	Słowacja 73,00
Kr. austr.	—	—	—	Wiedeń 52,00
Kr. duńsk.	—	—	—	Kopenhaga —

Akcje: Bank Handlowy w Warszawie I-X - 4000 - Kredytowy w Warszawie I-V - 3350 - Warsz. Tow. Fabryki Cukru - 29750 - Warsz. tow. kop. węgla I-IV-25256 - Lúpop I-II - 3825 - 3775 - 3825 Rudzki I-II - 2575 - 2550 - 2600 Wielki Piec i Zakł. Ostrowieckie - 8250 - 8475 - Starachowice I-II - 6425 - 6300 - 6400 Zyrardów 72000 - 73500 - Borkowski I-V - 1335 - 1325 - 1350 Br. Jabikowsy I-VI - 1400 - 1450 Zegluga -1850 - 1875 - Polska Nafta za mk. 500 I-III 2225 - 2100 - 2175

Berlin, dnia 6 kwietnia 1922.

Kursy walut zagranicznych w Berlinie.

	Notowania ostatnie		Notowania przedostatnie	
	placono	žadano	placono	žadano
Holandja	11735,35	11764,70	11985,00	12015,00
Belgia	2616,70	2623,30	2686,60	2693,40
Norwegia	5637,90	5652,10	5742,80	5757,20
Dania	6566,75	6583,25	6671,65	6688,35
Szwecja	8089,85	8110,15	8229,70	8250,30
Helsingfors	581,25	582,75	617,20	618,80
Włochy	1617,95	1622,05	1669,90	1673,10
Londyn	1364,25	1367,75	1387,25	1390,75
Nowy Jork	310,61	311,39	315,35	316,15
Paryż	2826,45	2833,55	2889,85	2897,15
Szwajcaria	6042,40	6057,60	6117,35	6122,65
Hiszpania	4755,00	4767,00	4823,95	4836,05
Buenos Aires	108,72 1/2	117,60	112,47 1/2	112,77 1/2
Wiedeń ostemplowane	4,05 1/2	4,09 1/2	4,13	4,17
Praga	583,25	584,75	585,75	587,25
Budapeszt	43,45	43,55	36,45	36,55
Bulgaria	205,70	206,30	210,70	211,30
Japan	147,17 1/2	147,57 1/2	149,92 1/2	150,32 1/2
Rio de Janeiro	4169,00	4181,00	4269,00	4281,00

Berlin, dnia 6 kwietnia 1922 r.:

Za gotówkę plac. 7 92 — Za przekaz plac. 8,00

### Walne zebrania tow. akc. w b. zaborze pr. i Gdańsku:

Towarzystwo	Dzień	Miejsce (nad) zwyczajnego walnego zebrania
Poznańskie zakłady Chemiczne Kaz. Chmielewski	8 4	w Poznaniu pod Wiecha o 3 po pol.
Tow. Przyrodno-Lecznicze i Letnisk „Młodych” T.-A.	10 4	w Poznaniu w Banku Przem. o 12 w pol.
Bank Mieszczanstwa Polskiego T.-A. w Poznaniu	10 4	w Poznaniu pod Wiecha o 11 przed pol.
T.-A. „Homosan” w Kostrzynie	11 4	w Poznaniu pod Wiecha ul. 21 grudnia o 3 po pol.
Blawat Polski w Poznaniu	12 4	w Poznaniu w lokalach Tow. o 12 w pol.
Przedalnia i Tkalnia w Sroozie T. A.	12 4	w Srodzie w hotelu Hüttner o 4 po pol.
Tow. Amerykańsko Polska S.-A. „Ampol” w Bydgoszczy	14 4	w Bydgoszczy ul. Długa 56 o 10 przed pol.
Drukarnia Mieszczkańska T.A. w Poznaniu	19 4	w Poznaniu w Izbie Handl. o 11 prz. pol.
Wielkopolski Bank Rolniczy T.-A. w Poznaniu	20 4	w Poznaniu przy ul. 27 grudnia nr. 5 3 1/2 p. pol.
„Poldama” Maschinen- und Eisenbau-A.-G. Gdańsk-Wrzeszcz	20 4	w Gdańsku Wrzeszczu w lokalu Towarzystwa o 3 po pol.
Danziger Teerindustrie v. Büscher u. Hoffmann A.-G. w Gdańsku	21 4	w Gdańsku w Concordia Hundegasse 83/84 o 4 po pol.
T.-A. Tkanina w Poznaniu	22 4	w Poznaniu pod Wiecha o 10 przed pol.
F. Kryński, Hurtownia Kolonialna T.-A. w Ostrowie (Pozn.)	22 4	w Ostrowie w lok. wł. o 5 po pol.
T.-A. Związkowa Centrala Maszyn w Poznaniu	24 4	w Poznaniu w Banku Zw. Sp. Zar. o 12.
Danziger Oelmühle w Gdańsku	26 4	w Gdańsku Hopfengasse 74 o 11 przed pol.

### Ruch portowy w Nowymporcie.

4 IV przyplłynęły:

s/s Neapel, niem. z Hamburga, fosfat, 751 t, Gallner i Paependik.

5 IV przyplłynęły:

s/s Latvia, duń. z Nowego Jorku, 648 pas. i tow., 5134 t. Balt. Corp. s/s B. O. Börgensen, szw. z Swinoujścia, próżny, 928 t, Walford. s/s Lituania, duń. z Gothenburga, tow., 4119 t, Balt. Corp.

5 IV wypłynęły:

s/s Betula, szw. do Immingham, drzewo, 777 t. s/s Frankfurt, niem. do Hamburga, próżny, 687 t. s/s Weichsel, gd. do Hamburga, tow., 607 t. s/s Etzel, gd. do Antwerpii, tow., 599 t. s/s Hanna Blumenthal, niem. do Oxelösundu, próżny, 609 t. s/s Wisła (Edna), pol. do Dover, drzewo, 347 t.

6 IV wypłynęły:

s/s Aval, niem. do Oxelösundu, próżny, 2357 t.

Nakładem „Zjednoczone Wydawnictwa Pism Polskich w Gdańsku Sp. z o. p.”. Drukiem Towarzystwa Wydawniczego Pomorskiego Tow. Akc. w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Wilhelm Grimsmann w Gdańsku. Redaktor naczelny Wład. Zabawski. Za dział reklam i ogłoszeń Jan Suchy w Gdańsku.

# Danziger Stadttheater

(Gdański teatr miejski)  
Dyrekcja: Rudolf Schaper.

W piątek, dnia 7-go kwietnia 1922 r.  
wieczorem o godz. 6 i pół stałe karty D 2:

Podwójny występ gościnny spiewaczki kameralnej  
Clara Gempel-Voss z teatru w Coburg  
i Bruno Nicolini z teatru miejskiego w Münster.

## Aida

wielka opera w 4 aktach Giuseppe Verdi'ego

Amneris ..... Clara Gempel-Voss  
Radames ..... Bruno Nicolini  
jako goście na engagement.

W sobotę, dnia 8-go kwietnia o godzinie 7-mej  
wieczorem, stałe karty E 2: **Der Wettlauf  
mit dem Schatten.** Widowisko w 3 od-  
łonach Wilhelm'a von Scholz.

W niedzielę, dnia 9-go kwietnia o godzinie 11-tej  
przed południem: 13-ta (literacka) akademja  
przedpołudniowa: Premjera: **De Tage von  
Golgotha.** Misterium wielkanocne w 3 czę-  
ściach Herbert'a Sellke'go.

Wieczorem o godzinie 7-mej, stałe karty bez  
znaczenia: **Martha.** Opera w 4 aktach.

W poniedziałek, dnia 10-go kwietnia o godzinie  
6 i pół, wieczorem stałe karty A 1: **Margarethe.** Wielka opera w 5 aktach.

Sundegasse 96 **ERMITAGE** Telefon 694

Od dziś 9<sup>1/2</sup>, wieczorem:

**Gladys i Persy**  
elegancka, światowa para taneczna

**Trio koncertowe Lewaka**

Codziennie od godz. 7-mej do 10-tej wieczorem kolacje i à la carte

Właśc.: W. Napierała

## Wintergarten

**Diele i Bar**

Am Olivaar Tor nr. 10  
Telefon nr. 1925

Międzynarodowe  
dystyng. rendezvous.  
**Nowości Nowości!**

Codziennie wieczorem  
od godziny 10-tej:

**Synne**  
**Trio-Jazz-Band**

Karasiński - Melodyst  
Petersburski

z ulubienią publiczności warszawskiej

## Metropol-

**Lichtspiele**

Dominikswall 12.

Znów cały szereg  
niespodzianek i sensacyj.

**Der Passagier  
in der Zwangsjacke**

Przygody detektywa w 6-ciu aktach  
z Brunem Eichgrün jako Nic Carter

**In den Krallen  
des Satans.**

Obyczajowa tragedia w 5-ciu aktach z  
**Greta Lundt.**

4-6-8 godz. W niedzielę od 3-ciej  
Proszę przybyć o 4-oi, gdyż później duży  
natłok.

**Licht-Spiele**

Od 7-go do 13-go kwietnia rb.

**Die Dame und der  
Landsreicher**

Dramat z prologiem i 5-ciom a aktami  
opracowany według romansu  
Wernera Schefia

Główne role:  
Grete Reinwald Jilka Grünig  
Wilhelm Diegelmann Viggo Larsen

Następnie:

**Das Mädchen  
vom Moorhof**

Tragedja filmowa w 5 aktach, według  
opowiadania Selmy Lagerlöf.

Główne role:  
Grete Almroth Gösta Cederlund.

Przedstawienia 4, 6 i 8 godz.

## Zentral-

Theater

Langgasse 31 Telefon 1019

Dziś o pół 4-tej

**Wielki mistrzowski obraz  
Judas!**

Nieporównanie wielki film i  
**Der Gefangene von Eric County!**  
5 aktów z Olfem Fönsem.  
Prosimy o zwiedzanie i opołudniowych  
przedstawień.

## Wintergarten

Kotel Danziger Hof

O 5-tej godz. herbata  
orkiestra Weinroth  
z najnowszymi amerykańskimi  
melodjami sezonu

**Helen Carlotta**  
baletnica

**Goldwana Duo**  
w swych kreacjach tanecznych

wieczorem

**Reunion!**

# Gazeta Olsztyńska

z dodatkiem „Przyjaciel Dzieciak”

wychodzi codziennie i informuje dokładnie  
o stosunkach na Warmii, Powiślu i Mazurach.

Abonować można „Gazetę Olsztyńską” na  
wszystkich pocztach W. M. Gdańska i w  
Niemczech. Przedpłata wynosi kwartalnie  
18 marek.

Pod opaską do b. dzieln. pruskich 600 mkp.  
Kongres. i Galicji 900 mkp.

Pieniądze wysłać należy do Banku Dyskon-  
towego w Bydgoszczy na konto „Gazeta  
Olsztyńska”

Adres: Gazeta Olsztyńska - Allenstein Ostpr.

Od 15 maja b. r. wzgl. później poszukujemy do naszego  
Oddziału w Gdańsku wytrawnego

# bankowca

obeznanego z polem pracy w Gdańsku, specjalnie w in-  
teresie giełdowym i dewizowym na stanowisko kierownika  
wydziału. Przewidziana prokura w razie wykazania po-  
trzebnych kwalifikacyj.

Uwzględnia się tylko pierwszorzędne siły i dobrze polecane.  
Do zgłoszeń winny być dołączone odpisy świadectw.

**Wielkopolski Bank Rolniczy**  
Tow. Akc. w Poznaniu.

(6561)

Do naszego Oddziału w Gdańsku, poszukujemy od  
1 maja br. lub później:

## 1) wytrawnego zbożowca

na stanowisko kierujące (prokurenta), znającego interesy  
eksportowe i importowe.

## 2) dwie dzielne stenotypistki

znające polską i niemiecką stenografię.

## 3) dwóch elewów

Jednego do działu bankowego, drugiego do działu rolniczo-  
handlowego.

## 4) woźnego

o ile możliwości zamieszkałego w Gdańsku.

Pismienne zgłoszenia z podaniem poważnych referencji  
i z dołączeniem odpisów świadectw przyjmuje:

**Wielkopolski Bank Rolniczy Tow. Akc.**

W POZNANIU

Wydział personalny

## Dyrektora banku

poszukuje większy bank w mieście powiatowym na Pomorzu. Tamże  
wyższe szkoły, wszystkie urzędy, ważny punkt kolejowy. Reflektuje  
się tylko na pierwszorzędnej sile. Pensja wysoka, oprócz tego tantiemy.  
Łask. zgłosz. z życiorysem upr. się pod J. S. 200 do Gazety Gdańskiej.

Samodzielny

## korespondent

dobry organizator, dotąd kierownik wielkiej insty-  
tucji handlowej, z wyższem wykształceniem han-  
dlowym i prawniczym, zna ośnością języka polskiego,  
niemieckiego, włoskiego, francuskiego i serbskiego  
w mowie i piśmie, posiadający osobiste stosunki  
handlowe z Wiedniem, Paryżem, Tryestem, Belera-  
dem, Warszawą etc. poszukuje odpowiedniej posady.  
Zgłoszenia pod „Samodzielny” do admini-  
stracji Gazety Gdańskiej.

6565

## 100 cieśli

poszukujemy zaraz za wysoką płacą,  
Cegielnia Freiwald „Sopot”

## Stenotypistka

znająca stenografię polską  
i niemiecką i pisząca bie-  
gle na maszynie jako i do  
zajawia ją dalszych prac  
biurowych potrzeba za-  
raz lub od 1. 5. 22 r. na  
stałe do wielkiego przed-  
siębiorstwa przemyslowe-  
go. Oferty z nadesłaniem  
warunków uprasza się do  
eksped. „Gazety Gdań-  
skiej” pod nr. 6544.

## Akwizytorom

ogłoszeniowym, rutynowa im  
po wierzy reprezentacje  
poważnych wydawnictw  
na bardzo korzystnych wa-  
runkach. Biuro „Reklama”  
Lublin, ul. Kościuszki 8

## Pomocnik handlowy

zbożowiec z kilkoletnią praktyką  
potrzebny zaraz na dzień 1. 5. 22  
jako kierownik filii w Gdańsku.

Zgl. do T w Akc.

„Reklama Polska” Bydgoszcz Gdańska 164  
dla „nr K. 4000” z podaniem  
referencji i od siebie wiadectw

*Treść numeru:*

*J. Duchholzowa.* Rabindranath Tagore.

*F. Sędzicki:* Nie bój baju, entopcze miły.

*M. Konopnicka:* „A kto ciebie”.

*K. Makuszyński:* List z Zakopanego.

*Dr. Lorentz:* Obrzymy i karły w kaszubskiej wierze ludowej

*Dr. Ludwik Stolarzewicz:* Lubawa posiadłość biskupów

chełmi szych

*J. Klejnot-Furski.* Nasz Bałtek.

*St. Tync.* O podręcznikach szkolnych.

Nowi sci literackie.

Kronika

Pod redakcją Bolesława Bourdon.

*Janina Duchholzowa.*

*Rabindranath Tagore.*

Kim jest Tagore? Każdy o nim coś — nie coś czytał, każdy zna choć niektóre przekłady dzieł jego — o życiu jego jednak Europa wie dość mało. Wielki, współczesny poeta Indji, laureat Nobla, stał się w przeciągu lat kilku poetą całego cywilizowanego świata; dzieła jego przekładane są na wszystkie języki europejskie. Co wnosi Tagore do wszechświatowej twórczości, jakie otwiera nowe horyzonty, że świat cały głosu jego słucha, jak nowego objawienia? Przez usta jego przemówiły do zachodniego świata współczesne Indie — te Indie, których urok działa na naszą wyjątkową, zmaterializowaną kulturę nie tylko przez egzotyczne piękno swej przyrody i sztuki, ale głównie przez niezmierną mistyczną głębię filozofii religijnej, przez swą starą, głęboką i jednolitą, a czysto duchową kulturę. Kraj, gdzie atmosfera kontemplacji, atmosfera poszukiwania Boga jest atmosferą życia całego, gdzie wszystko, co wielkie i dobre otrzymuje przydomek boskiego, gdzie poczucie obecności Bóstwa przepaja całą powszedniość istnienia.

I oto Tagore stał się godnym przedstawicielem tych Indji naszej tęsknoty. W formie, której piękność za serce nas chwytła, umiał wypowiedzieć prawdziwą duszę swej ojczyzny. A przecież Tagore nie tworzył dla Zachodu. Jest narodowym wieszczem Indji — i jako taki jest tam czczony i wielbiony, jak żaden poeta za życia nie bywa wielbiony na Zachodzie.

Angielski autor W. B. Yeats opowiada we wstępie swoim do Gandźali (Pieśni ofiarnych Tagore'a, że gdy wiosłarze, płynący Gangesem, spotkali poete, siedzącego w rozmyśleniu u brzegu rzeki, przestali wiosłować, czekając dopóki nie powstanie, by mu paskiem wiosel nie przerwać medytacji. Poezje jego „na skrzydłach pieśni”, obleciały kraj cały; są na ustach wszystkich, zarówno ludu prostego, jak i warstw najwyższalceńszych.

Rabindranath Tagore urodził się w roku 1861 — przekroczył już więc dziś sześćdziesiątkę. Pochodzi z arystokratycznej rodziny hinduskiej. Ojciec jego był jednym z kierowników szlachetnej sekty Brahma Samodź (Kult Brahmy), która odrzuca cały politeistyczny rytuał brahmanizmu — i trzyma się czystego jedynobóstwa, dążąc do braterstwa wszystkich ludów i wszystkich religii; i pod wielu względami zbliża się do Chrystianizmu. Sam Tagore do żadnej sekty nie należy. Poszukiwanie Boga dla niego dalekim jest od wszelkich form; jednak ta atmosfera religijna, wśród której wrastał, atmosfera gorącej miłości Boga, jakiej sobie u nas wyobrazić nawet trudno, z poczuciem, że Boga poznaje się nie przez rozmyślanie, ale przez żywe działanie — poznaje się Go przez miłość, bo On jest miłością — to wszystko stało się tłem i istotą całej twórczości Tagore'a.

Łatwość w opanowaniu formy poetyckiej przejawiał wcześniej: pierwszy wiersz napisał mając lat 8, a poezje jego pojawiły się w druku, gdy miał lat 16. Wcześniej też zapoznał się z poezją angielską — i wielkie na nim wrażenie uczynił głównie Szeksp'r. Milton i Byron.

W domu rodzinnym Tagore'a zbierał się cały świat wybitnych twórców i działaczy Indji. W jego własnej rodzinie mamy kilku literatów, muzyków i wybitnego malarza. Dcm jego był jednym z ognisk ruchu Swadeszi, który początkowo był dążeniem do ekonomicznego odrodzenia i wyzwolenia Indji przez rozwój krajowego przemysłu; później dopiero rozwinął się w jawny bojkot Anglii, zrazu ekonomiczny, obecnie zaś jako „non-cooperation movement” (ruch nie współdziałania) pod przewodnictwem Gandhi'ego, ogarnął wszystkie dziedziny społecznego życia. Tagore, w młodych swych latach brał żywy udział w całym tym ruchu zarówno umysłowym, jak i społecznym. Przeżywał on wówczas coś jakby „Sturm und Drang Periode” całej swej twórczości, okres, kiedy, jak sam to mówi poszukiwało się wzruszeń dla nich samych.

Podróż która odbył w młodości do Anglii, pogłębiła w nim znajomość języka i literatury angielskiej, a także przekonała go, że jego przeznaczeniem jest być poetą i tylko poetą — wbrew życzeniom rodziny, która pragnęła, by ukończył w Anglii studia prawnicze.

Po powrocie z Anglii powstały utwory, będące wyrazem kontemplacyjnego, niemal, że mistycznego wczuwania się w naturę. Jak poeta sam mówi, starał się swoje „ja” przygłuszyć, aby dać dojść do głosu światu — i wtedy widział prawdziwe, pełne niezrównanego piękna i głębi oblicze świata zjawisk, jako tysiączne postaci Jedyne.

Z tego czasu pochodzi wiele poezji, zawartych w zbiorze p. t. „Ogrodnik”. Są to pełne dziwnej czystości uczucia liryki miłosne, gdzie także, poprzez miłość, miłość ludzka przebiła się tęsknota głęboka, bezmierna za Nieogarnionym.

Gdy po śmierci ukochanej żony został jedynym wychowawcą najmłodszego synka, utworzył cały szereg liryk p. t. „Chłopiec” (po angielsku „The Crescent Moon” — „Księżyc rosnący”). Są to poezje o zdlęku — niektóre z nich znane są polskim czytelnikom z przepięknego przekładu Kasprowicza. I tu odzywa się, snuje jako tajemny, ukryty motyw, nuta głębin istotnych bytu, niezbadanej tajemnicy Jedyne pod powłoką zjawisk.

Prócz liryk tworzył Tagore i dramaty, — wszystkie o głęboko symbolicznym podłożu, wszystkie będące wyrazem jakichś wielkich praw i tajemnic ducha. Z nich w polskim przekładzie znamy „Pocztę” i „Króla Ciemnej Komnaty”.

Inną dziedzinę otwierają jego utwory prozą epicką — powieści i opowiadania. Tu odzwierciedla się duża Indji współczesnych; ludzie z ich troskami i cier-

pieniami, z ich jednolitą, głęboką kulturą duchową. Z tych utworów w języku angielskim pojawiły się dwa tomy opowiadań pt. „Maski” i „Głodne kamienie” i dwie powieści — „Dom i świat” i „Rozbitki”. Opowiadania te przeważnie dotyczą duszy kobiety, której gorącym obrońcą jest Tagore, a także duszy dziecka; zrozumienie dziecięcego świata, jego radości i cierpienia ze szczególną siłą przemawia do nas z tych krótkich, a skończenie pięknych nowelek. — Wybór opowiadań świeżo ukazał się w polskim przekładzie p. t. „Noc ziszczenia”.

Z powieści tłómaczona jest na polskie „Dom i świat”. Powieść ta ma szczególniejsze znaczenie, ponieważ jest obrazem poglądów Tagore'a na akcję patriotyczną. Bohater Nikhil, przedstawiciel samego poety, popiera w ruchu narodowym to wszystko, co jest pozytywne i twórcze, odrzuca zaś to, co jest gwałtem i przymusem, a więc niesprawiedliwością, bo dążeniem jego jest urzeczywistnienie wyższej, Boskiej prawdy i sprawiedliwości w życiu codziennym. Te same myśli w formie publicystycznej wypowiedział również Tagore w książce p. t. „Nacjonalizm”.

Druga rzecz, chronologicznie wcześniejsza, jest typowa „powieścią”. Interesująca, choć naiwna i pełna nieprawdopodobnych powikłań fabuła ma wdzięki prymitywu, charaktery zato, na jej tle odmalowane, uderzają głębią psychologicznego ujęcia i dziwny orok wywierają na czytelnika, bo z nich poznaje on i uczy się kochać duszę Indji współczesnych, tak, jak z żadnego innego utworu literatury świata.

Oprócz tych dzieł wydał Tagore cały szereg utworów publicystycznych i filozoficznych. Z tych ostatnich najważniejsze dzieło, wyraz jego filozofii pt. „Sadhana”, gdzie oprócz głębi myśli uderza nas forma niezwykle wzniosła i prawdziwie poetycka. Są to odczyty, wygłoszone w uniwersytetach angielskich i amerykańskich. Z innych należy wspomnieć cykle odczytów w wypowiedzianych w czasie podróży do Japonji i Ameryki, już w okresie wojny europejskiej, a wydanych pod tytułami: „Osobowość” i „Nacjonalizm”. O tej ostatniej książce już wspominaliśmy; istnieje ona i w polskim przekładzie, jedynym z przekładów polskich, posiadającym upoważnienie autora.

W oryginalne utwory Tagore'a pisane są w języku bengalskim — liryki są nietylko rymowane, ale i ujęte w formie muzyczna. Podobno żaden przekład nie może oddać czaru Gitandżali. Dla nas jednak, liryki te w przekładzie angielskim mają wartość oryginału, choć zatraciły pierwotny charakter pieśni, przekłada ich bowiem dokonał sam autor, przepiękna angielską prozą poetycką. (Przekładu innych utworów jego na angielski dokonali przeważnie przyjaciele autora). Za ten właśnie tomik Gitandżali, wydany po angielsku w roku 1913-ym, otrzymał Tagore nagrodę Nobla, i odtąd datuje się sława jego w Europie.

A nie pusta moda spowodowała ten rozgłos. Słowa Tagore'a stały się balsamem i pokrzepieniem dla wielu dusz, które, zmęczone jałowością współczesnej kultury, szukają jakiegoś odrodzenia u źródeł prawd odwiecznych. Zgodność ideałów Tagore'a z naszymi ideałami chrześcijańskimi sprawia, że książka jego stała się dla wielu duchownym przewodnikiem, przez wrota piękna wiodącym do słońca Prawdy — do Boga, który jest miłością.

Tak stał się Tagore apostołem Zachodu. To, czego uczy — to sięgnięcie w ciszy i skupieniu do głębin ducha naszego, by stamtąd wydobyć siły i prawdy dla życia — by nowym wzrokiem spojrzeć na świat zjawisk i ujrzeć w nim wciąż zmieniającą się szatę Jedyne Bóstwa. A tak w życiu jednostkowym, jak i w życiu społecznym i narodowym człowiek nie będzie wtedy szukał dróg negacji, dróg destrukcyjnych, lecz starać się będzie dawać wartości twórcze i pozytywne. Przykład tego żywo nam dał Tagore w swem dążeniu do odrodzenia Indji. Prócz twórczego słowa poetyckiego, wydobytego z głębin własnych, a które więcej z pewnością zdziało dla uświadomienia narodowego, niż mowy tysięcy agitatorów — Tagore sięgnął do źródeł życia w jego dziedzinie dla przyszłości każdego

narodu najważniejszej — do wychowania dzieci. W miejscowości Santiniketan, która ojciec jego ofiarował na własność ogółu, założył Tagore szkołę, początkowo dla kilku chłopców — szkołę, według starych wzorów indyjskich, gdzie nauka jest połączona z rodzinnym współżyciem z nauczycielem. Ta szkoła rozwinęła się szybko — jest ona ukochanym dziełem Tagore'a. Do Santiniketana wraca on, by odpocząć i skupić swe siły; z dziećmi obcuje, jak rówieśnik; bierze udział w ich zabawach i sam wymyśla nowe; pisze dla nich poezje. Jeden rys jego stosunku do dzieci jest szczególnie ciekawy. Żąda on, by rano i wieczór poświęcono 15 minut na zupełną ciszę i skupienie, na rozmyślanie i dodaje: „Wierze w wartość systematycznej religijnej medytacji, i rano i wieczór wyznaczam na to 15 minut. Wymagam, by przestrzegano tej pory, choć nie żądam od chłopców, by udawali, jakoby byli pogrążeni w rozmyślaniu religijnem. Wymagam jednak, żeby siedzieli cicho, żeby się ćwiczyli w panowaniu nad sobą, chociażby nawet, zamiast myśleć o Bogu, przyglądali się wiewiórkom biegalącym po drzewach”.

Tak więc Tagore w swej szkole uznaje potrzebę skupienia, dyscypliny wewnętrznej, która, choć nie od razu będzie owocna, wdroy jednak umysł drogą ucieszenia zewnętrznego do ukochania tych najdrogocenniejszych chwil wewnętrznej ciszy, wśród których rosną nasze siły do żywego twórczego działania.

#### 7. Sędzicki.

### Nie baj baj, chłopcze miły.

Nie baj baj, chłopcze miły—  
Nie zlowisz mnie tym—  
Wieczny szczescy je te  
w raju,

słowa, to le dym.

Na kamienny górze, szklanny  
jedzy czorny dył,<sup>\*)</sup>  
i le w boje je widziany  
ptoch stolimy—gryf.

Nie baj baj o tym kraju—  
jakles mnie tam czcel..

Bo ciebes tam zdrzoł kró  
lewne,  
wnetkles mnie są zbeł.

Zostałabem marną dzewką.  
Sumiałabe są wies,  
ciele przewlokł mnie znów  
do dom

jasi czorny bies.

Za olszynką na ostrowi  
zawieze mnie pram,—

Wezję Jana chałupnika;  
Tej wiem, co jo mam.

Nie dokole<sup>\*\*)</sup>że mnie Jan  
czim,

bo on nie wart  
jedni spiewi, co jo zagram  
choc jeno na żort.

Bo sie zagram tak od serca,  
zlecyc wszetek lud;  
otworzą się wszesie peze:<sup>\*\*)</sup>  
To je gra, jaż cud.

Krej zakłaty staje z zemni:  
ogniem godo smek;

Dusza be czy w świat uceklą,  
ciebes ji nie strzegł.

Dzuchum wnetk zamgli serca  
skrzeb—królewicz z bajk.—  
W noc miesięczną westchną  
w bieli,  
żebe choł przyńs... grajk.

Więcyj zyskosz z moi piesni  
niżli z nim w sto lat.—  
Bądze tobie żal lat młoych  
a po... pudę w swiat.

Gdzie ta dońdą<sup>\*\*\*\*)</sup>moje nodzi  
rozlegnie są spiew,  
tam jo króiem, tam jo panem,  
ulubieńcem drew.

Eh, wa frante<sup>\*\*\*\*)</sup>i mądrzele  
zadzerota nos.—  
Zachrepną roz twoje skrzep

zardzewieje glos.

Wiatr le w smużku, szum i  
<sup>\*\*\*\*\*)</sup>szpreche

—posrebrzano mgła.  
Te bes w swiece tłuł się a  
jo

zglodu bem wej schła..

Szpreche młodych lat uleca,  
cie w kolebce gzub,  
jak opadną w jeseń liste  
i kwiat z bestrvch jak.

Te uchodzysz z moim sercem  
Będą mniec cę..w snie.  
Juny weznie moją rękę  
na trud i na łze.

\*) Dyf w sanskrycie devas djabel. \*\*) Dokalać (kluc do oczu)-dokuczać. \*\*\*) peza dziób (od tego pysk) \*\*\*\*) duńsa -dojść \*\*\*\*\*) frant-spryciarz, geniusz\*\*\*\*\*) szpreche-figle (w mózgu, w głowie).



M. Konopnicka.

## »A kto ciebie«.

— A kto ciebie, ty wierzbno, wychował?

A kto twoje fujareczki czarował?

— Wychowałam mnie mój rodzic,  
Ciemny las,

Kędy stoję w chłodnej rosie aż po pas.

Wakarmiła mnie ja z emia, jak matka;

Płakiwała ze mną brzoza, sąsiadka...

Czarna rola podawała

Chleb i sól...

Wykołysał wiatr szumiący

Z łąk i pól.

Latał ci on miesięcznymi nockami,

Nad cennymi wioskami naszej chatami...

W srebrnej strudze maczał skrzydła,

Jako ptak...

I rozłuskał dzikie głogi,

Polny mak.

Z starych mogił zbierał skargi i żale...

I otrząsał po kalinach korałe...

I uderzał grzmącą piersią

W czarny bór,

Aż się ozwał siwych dębów

Głośny chór!

Tęskność, smutek, lzy sieroce, jak białe

Tuman z łąki, za nim w ślady leciały...

Wiatr gałązki moje gibkie

Całował...

Na fujarki je urzekał,

Czarował...

K. Makuszyński.

## List z Zakopanego.

Wtedy Salusia, która ma śliczną cerę między piegami, mówi panu Guciovi w białych getrach, że jej się gorąco zrobiło, kiedy szli na Zawrat i kiedy wiatr zarzucił jej spódniczkę jemu na głowę, więc ona prosi aby tego już więcej nie było, bo on może dostać zawrobu głowy, i nie daj Boże, upadnie, a ona by umarła, „bo pan ma także oczy jak Zmarzły Staw“, — a on jej mówi, że tańczy, jak kozica, a na Zawracie to tylko dlatego nie oślepił, że chciałby jeszcze raz zobaczyć...

Tak to oni sobie tańczą do czternastego potu, a mamusie i tatusie, wodząc za nimi rozmiłowanym wzrokiem, myślą usilnie, gdzie jest jeszcze w Zakopanem do zakupienia jaka willa? Kilkanaście zakupili już w tym sezonie, a do zimy daleko, tak, że na przyszły sezon, przyjechawszy do Zakopanego, uczciwy katolik będzie się musiał ochrzcić jeszcze raz na wszelki wypadek. Będzie to t. zw. „chrzest ochronny“.

Naiwny człowiek myśli, że wyszedłszy za granicę Zakopanego, odetchnie; niemądre swoje nadziewanie buduje na tem, że po drodze można spotkać często tak nieobliczalne i dzikie zwierzęta, jak krowy i barany ze stróżującym psem, co dotąd wystarczyło, aby odstraszyć Gucia w białych getrach i Salusią z sukienką zakopiańską. Akuratnie! Idziesz na Halę Gasienicową, a tam jest Salusia, a „przed nią bieży baranek“. Gucio fotografuje, a Salusia powiada:

— Ach, jakie to śliczne zwierzątko. Baż, baż, mój baranku!

— Na wszelki wypadek niech pani uważa, panno Salciu, taki bydlak to on czasem ma dziwne myśli.

Idziesz w góry, gdzie leży śnieg, a tam Izio woła ponad góry i przepaście:

— Jak się mata, chłopcy! Co mówicie do tego śniegu?

Na Lkdo mówił nieśmiertelny Izio: „Co pan mówisz do tej fali?“ — w Ciechocinku: „Co pan mówisz do tej pogody?“ — w Zakopanem gada „do śniegu“. Wszędzie gada do czegoś, bo sympatyczny Izio jest

bardzo bogaty i teraz bardzo polubił „to dzikie Zakopane“; dotąd płacił tylko za mineralną wodę, teraz stać go nawet na to, by płacił za takie głupstwo, którego nie widać, jak „świeże powietrze“.

Wskutek tego masowego napływu miłych gości, wszystkie przepowiednie góralskie na temat pogody, nie są warte funta kłaków. Dawniejsze, śliczne słońce zakopiańskie, zawsze uśmiechnięte i przyjazne, witało starych znajomych mruganiem złotych oczu, ogrzewało miłośnię starość Witkiewicza, kłaniało się Sienkiewiczowi, rozpromieniało Skalne Podhale Tetmajerowi, pilo złote wino z Orkanem, przyglądało się szeroko otwartymi oczyma Żeromskiemu, promiennym krzykiem witało co rana w Poroninie Kasprowicza, kiwało z uśmiechem głową, patrząc na roześmianą czeredę młodzieży poetyckiej i malarskiej. Radośnie było, hucznie, promieniście i pogodnie; góry były łaskawe i łaskawą była pogoda. Wino było uczciwe, kredyt niezgorszy, ludzie uprzejmi. Ha! „Czas wszystko pożre, bo ma czas...“ Cóż teraz ma robić to nieszczęśliwe słońce? Zagładnie do Kuźnic i przeciera oczy. Wydrapało się na Antałówkę i zaczyna sobie wrywać z głowy promieniste włosy. Spojrzy na jedną werandę — nikogo znajomego, spojrzy na drugą — jakieś dziwne gęby. Nagle ze straszliwym okrzykiem ciska się za chmurę i poczerwieniałe z gniewu zapada za Gubałówką; na wielkiej werandzie tuzin pleców obnażonych, posmarowanych waseline opala się na czekoladę, na drugiej podwójny tuzin piersi, zamaszystych, chanaańskich, szczyrzy się do słońca za swoje pieniądze i wydaje z siebie, jak z przepaści, ciężkie, rozkoszne westchnienia. Stąd nagłe chmurzenie się nieba, rozpacz rozplakana deszczu, gniewne warczenie piorunów, co się jednak na nic nie zdało, bo któż ich odstraszy, więc i słońce innej poczęło szukać metody, wymyśliwszy torturę gorącą. Pałiło więc przez całe lato, jak oszalałe, wypło potoki, o obłęd przyprowadzając pstrągi. Także na n.c. „To mnie kosztuje jaskrawy śmiech!“ — powiedział sobie gość uparty i poszedł się opalić tak, że aż skóra z niego ziała, co należy do specjalnej elegancji.

Można sobie przy pewnym wysiłku fantazji wyobrazić rozkosze pobytu w „letniej stolicy Polski“; aż się mdło robi; taka też to stolica, nie daj, Panie Boże!

Kiedy jakiś swawolny wiaterek zawieje, taki sobie, bez złej myśli, nagle sam dostaje obłędu na temat straszliwej swojej potęgi, ani myślał bowiem, żeby powiawszy od niechcenia, z najśmielszym zamiarem zerwania jednego kopelusza i zadarcia w górę trzech spódniczek, mógł podnieść w górę takie obłoki kurzu, jakie się podnoszą tylko na Saharze pod obłokiem wianiem samumu.

Bakycie, wielkości chrabaszczów, uniesione w górę, piszczą z radości i lecą jak szalone, gdzie się da. Przeworność ludzka jednakże nie znosi takich głupich igraszek; kiedy jej już takich awantur za wiele, wtedy się zwolują nawzajem ludzie roztropni i postanawiają położyć kres wiatrowemu warcholstwu. Dzieja się wtedy sprawy zawile i godne głębokiej uwagi: do kranu wodociągowego przyjeżdża opasła, dostojna beczka, zbudowana wedle wzorów miejscowych, bo dziwnie przypominająca króla Zakopanego, Karpowicza. Wedle porządku rzeczy należy beczkę napełnić wodą; odbywa się to z sumienną dokładnością: do beczki wkłada się gumowego węża, aby ją napełnić w sposób dziwnie prosty, waż ten jednak, opasły boa, ma z boku dziurę, którą woda wypływa, bo woda jest z natury rzeczy tak głupia, że woli wypłynąć przez najbliższą dziurę, zamiast pisać się w górę do tej wspaniałej beczki. Jakimś jednak kunsztownym sposobem ten przyrząd Danaid napełnił się wreszcie i żelazny gmach rusza z góry Krupówek w dół na zalanie Sahary. Wiaterek zakopiański jest jednakże po góralsku sprytny; bieży przed sikającym sprzętem i pędzi przed sobą kurz, jakby uciekał przed potopem; kurz zrywa się, jak oparzony i gna w dół ulicy, potem przysiadła, na chwilę w miejscu niedostępnym. Żelazny potwór, wypróżniwszy wnętrza, wraca po nowy zapas, wtedy

zaś kurz. wywracając koziołki z radości, gna za nim natrzasać się niemilosiernie. Zabawa jest pierwszej klasy. powtarza się jednak dość rzadko, aby nie robić w mieście zbyteżnego zamieszania.

Kurz zresztą jest potrzebny do podniesienia powag dwóch straszliwych samochodów: coby to był za samochód „spacerowy“, któryby w obłokach pyłu nie wyglądał na wóz Eljaszowy? Niktby na takie bydlę nie zwrócił uwagi, a straszliwa, groźna chmura potrzebna jest i dla powagi i dla reklamy. Wsadzają tedy w taki wspaniały, na krwawo pomalowany wehikuł (bilety u fryzjera damskiego), szesnastu gości, którzy patrzą na siebie ze wzajemnym podziwem i jeden dziwi się odwadze drugiego. Z początku mają wszyscy kolor twarzy popielato-szary, który w ciągu drogi, szczególnie na zakrętach, przechodzi w miły kolor, lekko zielony. Samochód jednak jest odważny i czerwony z ochoty: ryknął tedy dzwicznym głosem i zaczął rwać z kopyta do Morskiego Oka. Wtedy najpierw nie widać nic, gdyż kurz się wzbija na wysokość Giewonu i opada na Krupówkach wtedy, kiedy straszliwy wehikuł znajduje się już w górach. Górale chwytają spłoszone konie, jakieś dziecko ze strachu wpadło do potoku, jakiś suchotnik, krzycząc przeraźliwie, bieży na dworzec kolejowy, aby się dać pochować gdzieindziej, szyby drża, becza zdumione kozy. Obrazek jest tak śliczny i tak miły, że uśmiech rozjaśnia duszę.

A szesnastu gości pędzi w chmury, orłowym szlakiem, szczekając zębami i uśmiechając się z rozkoszy, tym uśmiechem, którym starszy nieboszczyk pozdrawia nowoprzybyłego.

Dr. F. Lorentz.

## Olbrzymy i karły w kaszubskiej wierze ludowej.

Jest to zjawiskiem powszechnem, że naiwna fantazja ludowa przypisuje rzeczy i czyny, posiadające coś niewytłumaczonego (przynajmniej zwykłemu człowiekowi niewytłumaczonego) w sobie, istotom, które posiadały inne właściwości, aniżeli ludzkie.

Główna rolę gra przy tem powiększanie i pomniejszanie. Postać człowieka pozostaje, ale albo bywa ona w nieskończoność wyolbrzymiana, a tak pojawia się karzeł. Oba wytwory wyobraźni ludowej naogół zatrzymują postać ludzką i odmiany od tego, np. ludzie z psimi głowami, półzwierzęta a półludzie jak greckie centaury pojawiają się najczęściej u ludów wschodnich i stamtąd wcisnęły się one do Greków.

Olbrzymy i karły grają wielką rolę także w wierzeniach ludu kaszubskiego. Olbrzymy nazywają się tu *stolem*, co jest odmianą starobułgarskiej nazwy *spolin*, rosyjskiej *ispolin* i malaruskiej *ispolyn*. Jak już zauważył Szafarczyk, przechowuje się w tej nazwie pamięć ludu, żyjącego ongiś między Donem i Wołgą, nazywanego przez Pliniusza *Spalaci*, przez Jordanesa *Spali*. Zupełnie paralelnie, jak Niemcy przedhistorycznych olbrzymów zwali „Hunnen“ podobnie jak polskie „olbrzym“, w dawniejszem brzmieniu *obrym* da się wyprowadzić ze słusznością od dawnych Awarów.

Wedle podania kaszubskiego byli ci stolemji dawniejszymi mieszkańcami kraju. Ich dziełem są przede wszystkim liczne przedhistoryczne groby, które piętrzą się w rzeczywistości imponującej wysokości szczególnie koło Mściszewic w powiecie kartuskim. Przypisuje się im także często góry zamkowe (zamkowiszczce, zamczyszczce), które zdradzają przez swą formę i wygląd, że są dziełem rąk ludzkich, a powstanie ich wymaga pewnego objaśnienia, ponieważ znaczenia ich zapomniano. W końcu pochodzą liczne, rozrzucone po kraju złomy od stolemów i w ten sposób przechodzimy w dziedzinę czystej baśni, podania. Takimi pochodzącymi od olbrzymów kamieniami jest „Adam“ i „Ewa“, znane kamienie obok Gdyni. W Oksywji, jak głosi podanie, żyła para olbrzymów, z których każdy żądał

dla siebie władzy domowej. Ażeby nareszcie położyć koniec bezustannej sprzeczce, postanowili, że mocniejszy będzie władał w domu, a aby skonstatować, który mocniejszy, mieli rzucać wielkie kamienie; czyj kamień padnie najdalej, ten zawładnie w domu. Wyszukali sobie duże kamienie i naprzód mężczyzna miał wypróbować swą siłę. Naturalnie wybrał on mniejszy kamień z dwóch, które uznano za odpowiedni i rzucił. Kobieta musiała chęć nie chęć rzucić większy, ale kamień ten przecie poleciał dalej, aniżeli kamień mężczyzny i tak musiał ten słuchać odtąd kobiety. Wedle innej wersji był to stary i młody olbrzym, którzy próbowali swej siły, przyczem zwyciężył stary. Nawiasowo niechaj będzie tu wspomniane, że istnieje także nieprawidłowa wersja tego podania, które przecie jednak przegostała się do znanego „Westpreussischen Sagenschatz“ P. Behrenda, a stąd, jak skonstatowałem, przedarła się już do ludu. Wedle tej niewiernej wersji żyła w Oksywji olbrzymia dziewczyna, w której zakochał się rybak. Obiecała mu ona, że zostanie jego żoną, jeśli dokáže większej siły, niż ona ją ma. Gdy później jednak rzucali kamienie, rzut jej przewyższył o wiele rzut rybaka i tenże musiał z żalem pójść sobie. Ta historia, która jest już podejrzana ze względu na swą sentymentalność, okazuje się jasno fałszywą przez to, że to, czego należało oczekiwać, dzieje się — olbrzymka rzuca dalej a prawdziwe podanie przemienia zawsze w czyn coś nieprawdopodobnego: kobieta rzuca dalej niż mężczyzna, stary, którego siły już upadają, dalej, aniżeli młody, stojący w pełni sił. Należy bardzo żałować, że przy doborze podań dla cytowanej książki nie postępowano z większą ostrożnością (boć i inne tam zawarte podania noszą na sobie znamię nieprawdziwości) i życzyliby sobie trzeba, aby lud kaszubski otrzymał zbiór licznych, pięknych podań w prawdziwej, niesfałszowanej i nie „upiększanej“ formie.

Podczas gdy w ogólności podanie o pochodzeniu stolemów nic nie mówi i uważa ich, jako pierwotnych mieszkańców kraju, uchodzą oni w powiatach puckim i wejherowskim częstokroć jako ród władców cudzych, którzy przyszli do kraju i zagarnęli władzę. Przez to obok nazwy stolemji znajdujemy i nazwę *krzeżóce*, a więc coś identycznego z krzyżakami. Przy tej sposobności powstają naturalnie najprzeróżniejsze przeciwieństwa, o które zresztą podanie się nie troszczy: z jednej strony wie się tam, że krzeżóce byli chrześcijanami, przypisuje się im też budowę puckiego, starszyńskiego Kościoła i żarnowieckiego klasztoru, z drugiej jednak strony znajduje się w kamiennych grobowych urnach popioły krzeżóków. Wspomnienia, które lud zachował o panowaniu owych krzyżaków, są przyjaznej natury: był to nawet pewnego rodzaju stary wiek złoty. Jest to zrozumiałe, gdyż podczas 150 lat panowania krzyżaków na północnym Pomorzu panował pokój, co z wyjątkiem ostatniego stulecia nie zdarzyło się ani razu, a choć władztwo krzyżaków dla szlachty, a nawet i mieszczaństwa było gnębielskie, to dla chłopów — a oni właśnie są jedynymi przedawcami owego podania w tej stronie — było to władztwo błogosławione przez utrzymywanie pokoju we wioskach. Dlatego jedno tylko jedynie historyczne wspomnienie o zrzuconiu władzy krzyżackiej dochowało się w pamięci: bitwa pod Święcinem w 1462, która przypieczętowała upadek krzyżaków w północnym Pomorzu; wspomnienie to żyje jeszcze jako bitwa na trzęsawisku, przełożono jednak miejscowości do Strzelna i Tupadła, przyczem nazwy tych miejscowości wywodzi się etymologicznie: pierwsza miejscowość to stanowisko nieprzyjaciół, nazywana więc od wyrazu „strzelec“, druga Tupadła, co oznacza: tu padło, tu stali krzeżóce i padli do ostatniego meża. Także okoliczność, że Fritz von Raueneck, wódz zakonny, poległ w bitwie święcińskiej, pochowany jest w żarnowieckim klasztorze, pozostała w pamięci ludu. Stąd widać, jak duże wrażenie uczyniło to zdarzenie na ludność.

(Dokończenie nastąpi.)

Dr Ludwik Stolarzewicz.

## Lubawa posiadłość biskupów chełmińskich.

Herb miasta Lubawy, przedstawiający biskupa z infułą na głowie, z pastorałem w lewej, a z mieczem w prawej ręce, przypomina te chwile, kiedy to Lubawa ze znaczną polacją kraju tworzyła księstwo, którego posiadaczami byli biskupi chełmińscy.

Lubawszczyzna tworzyła wschodnią polać ziemi chełmińskiej, sięgając na zachód po Drwęcę, obejmowała części powiatów dzisiejszych Brodnicy i Lubawy, od południa zaś dotykała granic dzisiejszej Kongresówki. Jednym z najbardziej gorliwych apostołów Chrystusa w ziemach nadbałtyckich Prusaków był mnich Chrystian który zróżnony na Pomorzu, znając dobrze zwyczaje i język tamtejszych mieszkańców, mógł działać owocnie.

Za główny teren działalności misjonarskiej obrał sobie wschodnią polać ziemi chełmińskiej i kraj lubawski.

W roku 1214-ym powiodło mu się nawrócić książąt Lubawy, którzy też przyjmują w Rzymie w obecności papieża Innocentego III chrzest i imiona Pawła i Filipa.

Nowonawróceni zapisują Chrystjanowi swe ziemie, która to darowizna zatwierdził w 1215-ym roku papież, mianując równocześnie Chrystjana biskupem pruskim.

Darowizna pomazała Konrad Mazowiecki, dając ze swej strony przeszło sto wsi i miasteczek na własność biskupowi.

Lubawszczyzna, granicząc bezpośrednio z ziemią Prusaków, narażona była często na łupieskie wyprawy tychże. By się od tych uwolnić, Chrystjan czynnie współdziałał wraz z Konradem Mazowieckim w założeniu zakonu braci dobrzyńskich, a po wytepieniu owych w sprowadzeniu krzyżaków.

Niedługo trwała zgoda między biskupem a rycerzami krzyżowymi. Zakon, opierając się na mieczu, zagarnia Lubawę, a na wszelkie przedstawienia Chrystjana, a nawet odwoływania się do Rzymu, odpowiada odmownie, powołując się na prawa zwycięzcy.

Dopiero w roku 1243-im, kiedy na porządku dziennym pojawiła się sprawa podziału dzierżaw zakonu na decezje, udało się legatowi papieskiemu, Wilhelmowi z Modeny, uzyskać dla biskupa Chrystjana, który został biskupem chełmińskim, trzecią część Lubawszczyzny z prawami udzielnego księstwa.

W następnym roku umiera Chrystjan, a jego następcą, Hilderyk, stara się podnieść ekonomicznie Lubawę. Sprowadza więc kolonistów, oczywiście niemieckich, funduje cały szereg kościołów — jemu zawdzięcza powstanie wspaniałej, po dziś dzień podziw budząca katedra w Chełmży.

W roku 1257-ym powiększają się dzierżawy biskupie przez zwrot południowej części Lubawszczyzny, która miała w swem posiadaniu książęta mazowieccy; nie miała ta łączności z właściwą Lubawą, oddzielona od owej enklawa zakonna.

Rok 1260 sprowadza straszliwy najazd Prusaków, którzy, by rzucić srogie jarzmo krzyżackie, podnoszą bunt, szerząc w okół mord i zniszczenie.

Dowódzca Prusaków, Henryk Monte, główny swój obóz warowny założył w pobliżu Lubawy i tutaj też w roku 1263-im przyszło do bitwy.

Długo walka była nierozstrzygnięta. Początkowo Krzyżacy pod wodzą marszałka i komtura krajowego zmusili Prusaków do ucieczki. Już byli pewni triumfu. Wciągnęci jednak w zasadzkę tracą wodzów i trupami zaścierała pole — samych poległych rycerzy zakonnych liczono na czterdziestu.

Kilkakrotnie jeszcze w tym wieku doznawała Lubawszczyzna spustoszeń, napadów Prusaków, a nawet i Litwinów.

Wiek 17-ty przyniósł dopiero spokój i pracę pokojową.

Księstwo lubawskie niezawisłe zupełnie od wielkich mistrzów, obowiązane było do wystawiania oddziałów zbrojnych w razie wybuchu wojny.

Zreszta biskupi mieli prawo bicia monety, nakładania podatków, nadawania praw, zakładania grodów itp. Z ramienia biskupów chełmińskich zarządzał krajem namiestnik, rezydujący w Lubawie.

Tej nadał biskup Otto prawo miejskie, a następcy darzyli szczerą opieką.

Na miejscu starego, drewnianego zameczka wzniesli potężny zamek, przepychem wykończony zdumiewający obcych. Już zdala, na odległość kilkunastu kilometrów, widna była wieża, wystrzelająca ponad kościoły i domy Lubawy. Gmach zamkowy, obwiedziony obronnym murem, krył w swem wnętrzu z okazałością urządzone komnaty, goszczące czestokroć dostrawnych gości.

Z biskupów chełmińskich — książąt lubawskich najchętniej przebywali w stolicy lubawskiej Jan Kopernicki, Jan Dantyszek, Tidemann Gize, goszczący całe tygodniami u siebie Kopernika.

Lubawa też była siedzibą ulubioną kardynała Hozjusza, kiedy był jeszcze biskupem chełmińskim.

Cześć samodzielnosci i niezawisłości utraciła Lubawa przez unie lubelska, która podporządkowując księstwo ogólnym prawom państwowym, upodobniła je do księstwa siewierskiego, którem władali biskupi krakowscy.

J. Klejnot-TurSKI.

## Nasz Bałtyk.

— W narodzie polskim, a szczególnie nawet w warstwach jego oświeconych, panuje, niestety, przekonanie, iż Bałtyk jest jakimś morzem gorszego gatunku, czemś w rodzaju nawpół słodkiego jeziora, które nie może dać ani wystarczająco silnych wrażeń, ani dość ciepłej słonej kąpieli morskiej, a barwy wód jego są za mało czyste, za mało piękne, by iść w zawody z kolorami wdzianami w Abbazji, na Krymie, a nawet na wydmie Helgolandu.

— Ciężkie i niepewne zadanie ma ktoś, kto zrodził się od dzieciństwa z brada, lecz rodzimą tonią swego Bałtyku. — winawiać tym, którzy traktują morze jako wannę, lub jako poetyckie piekło, lub jako tło do obrazu, — iż morze pieknem jest — każde w swoim rodzaju, a dla każdego, kto nie jak wieczny tułacz, nieszczerzy względem siebie i innych, przebiegł świat cały i zateksnił za niebytem, lecz kto się przywiązał do swojej przyrody, do swoich rzeczy nie w sensie doczesnej własności, dla tego i morze jest najpiękniejszym swoim, rodzimym, z którym związane jest jego życie, a nadał związanem będzie i życie zbiorowe jego narodu.

— Nikomu już dziś do głowy nie przyjdzie, ganić równiny, pagórki i kępy wielkiej równiny polskiej, malownicze Karpaty i Tatry, zaś przoduje w tem uwielbieniu ojczyznego krajobrazu i śwleci nam przykładem wieszcz narodu naszego Mickiewicz w swych znanych słowach:

„Litwo, ojczyzna moja, ty jesteś jak zdrowie,  
Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie  
Kto cię stracił.“

Każdy Polak dziś rozumie, że nie należy ciągnąć tak silnych porównań ani niekorzystnych, ani korzystnych między krajobrazem ojczyznym a krajobrazami obcymi, gdyż nie ma takie porównanie wartości i świadczyć może jedynie o zaniku u danej osoby zdrowej z głębi idącej tradycji narodowej. Dlatego nie porównujemy naszego Bałtyku ani z płytkim, ciepłym i malowniczym Adriatykiem Triestu i Wenecji, ani z jednostajną, pozbawioną wysp wana ciemno-niebieskich wód Morza Czarnego, ani z płytkim, mgławym i burzliwym morzem Północnym, tylko poznajmy wpięrze nasze morze, nie dajmy się utrwalić błędnym zdaniom, któreśmy sobie o nim wyrobili.

— Tymi znającymi, a mającymi we krwi to nasze morze Polakami są Kaszubi nadmorscy. Myli się ten, kto sądzi, że główna różnica tej odrębnej gwary naszej

• Jest to wstęp do większej pracy tegoż autora o Bałtyku, która drukowana będzie od kwietnia w „Żeglarni Polskiej“.

od głównego pnia polskiego jest językowa, lub nawet plemienna. Odmienność tych beloków, albo grebich Kaszubów i dochów stanowi przeważnie ich obcowanie z żywiołem, który wywiera przepotężny wpływ na duszę ludzką. Kto przyjrzy się dokładnie charakterowi Kaszuby, przekona się, że mamy tu do czynienia z typowym charakterem Lechity, zmienionym przez to, że wieki całe siedział w bezdrożnym kacie nad wspaniałą drogą ludów żeglujących — morzem. Ten sam optymizm i barwność wyobraźni, miękkość i wrażliwość duszy, obrazowość języka i fantazja, jakie charakteryzują lud polski na całym obszarze Rzeczypospolitej. Niech ktoś zajrzy w twórczość Jarosza Derdowskiego, a znajdzie poza wpływami Mickiewicza i Kraszewskiego potężny źródło ludowych pierwiastków kaszubskich, tak znanych i zrozumiałych każdemu, kto ma duszę Polaka.

— Jednak, kto spojrzy na twarze typowo lechickie wielu ludzi z półwyspu, tych ciemnych blondynów a bladych brunetów, odbijających jaskrawo od Niemców z osady Hel, jasnych blondynów, niemal albinosów, z włosami koloru lnu, ten jednak zaraz dostrzeże i pewną odmienność Kaszubów nadmorskich od naszego typu lądowego.

— Mała ruchliwość ciała i wzroku, przedwczesne zmarszczki w kątach oczu na skroniach młodych jeszcze mężczyzn, nieruchliwość twarzy, a w charakterze — upór, oszczędność, ostrożność, ale i skłonność do handlu, są to cechy przeważnie nabyte przez obcowanie z morzem. Widzimy stąd, jak głębokie zachodzi nieporozumienie, gdy ktoś, przybywający do takiej wioski nadmorskiej z głębi kraju doszukuje się w wyżej wspomnianych cechach charakteru Kaszuby objawów odmienności jego, lub skrajnego zniemczenia, gdy to są tymczasem same wpływy morza, — i nie powiem, żeby były ujemne.

Już z tego względu warto jest dokładniej poznać nasz Bałtyk, — a pogłębić jego wpływ, sięgający, niestety, jeszcze zbyt płytko w zbiorową duszę narodu naszego. Blizki co do wielkości rozmiarów Państwa naszego, dziś znowuż jednego z największych w Europie (nie licząc wschodnich równin rosyjskich), pozwala on stykać się bezpośrednio na drodze handlu morskiego z większością naszych sąsiadów, a dalej, w takiż sposób bezpośrednio z całym światem, prócz Czech, Szwajcarii, Węgier, Paragwaju i Abisynji, — niezliczonych krajów, nieprzytykających do morza.

Obyśmy jak najprędzej korzystać nauczyli się z wyjścia na świat, które ustrzegli nam od nożyc Drangumach Osten wytrwali Kaszubi. Cześć im za to!

St. Tync.

## O podręcznikach szkolnych.

W zamęcie różnorodnych spraw, w wirze pędzącego gwałtownie naprzód życia doby dzisiejszej, mało zwraca się uwagę na szkolnictwo. W Sejmie poczynając, a kończąc na prasie (są jednak i chlubne wyjątki), nie cieszy się szkoła polska, ta przecież budownica zrebów duszy najbliższego pokolenia ani uwagą ani troskliwością. A to objaw smutny. W związku z tem nie interesuje się oczywiście również opinia publiczna podręcznikami szkolnymi, nie zdaje sobie bowiem sprawy, z jednej strony z niepomiarnej ważności tej szarej, pogardzanej nieraz i nieznannej książki, z drugiej nie stara się w niej odkryć tej wielkiej zdolności, jaka się w jej pisaniu przejawia oraz tej serdeczności i uczucia, jakie w niej niejednokrotnie goreje.

Czasem, interesuje się nią publiczność, ale tylko jej cęna, gdy przyjdzie z nowym rokiem szk. gromada dzieci sprawić książki. Wie o nich tylko garska tych, co się z nią stykają, nauczyciele.

A przecież, o ile większe zainteresowanie przejawiali nasi praoci w tej przesławnej epoce Komisji Eduk. Pisali o „książce elementarnej“ nie tylko nauczyciele, ale i obywatele, rozumiejący doskonale, że tylko

wówczas gdy na całym obszarze uczyć się będą dzieci z jednej dobrej książki, „po wszystkich szczytach jednostajna pójdzie instrukcja, jedno ćwiczenie rozumu i światła, wzniecenie, jedno nasienie prawdy, bez przymieszania prywatnych opinii, przewencyj i przesadów“ (Poprawki), a co więcej, zdający sobie z tego, jak Kollataj. sprawę, że ta tylko „jednostajna instrukcja“ — rzecz jeszcze ważniejsza — „złączy młodzież w jednym obywatelstwa duchu, w jednym do Ojczyzny przywiązaniu“ (itd. — dużo o tem w Listach Anonima). Tem się też tłumaczy, że już w dwa lata po swem powstaniu utworzyła K. Ed. t. zw. Towarzystwo do ksiąg elem., którego celem głównym było: przystosowywanie, aprobowanie podręczników szkolnych, a więc i oczywiście, przedewszystkiem wyrwanie, z rąk nauczycieli i uczniów tych oglupiających Alwarów, Doratów i innych średniowiecznych podręczników.

Dziś to „złączenie młodzieży w jednym obywatelstwa duchu“ ta konieczność „unifikacji“ umysłów i serc polskich tem bardziej się narzuca. Kiedy tak zróżniczkowane psychicznie dzelnice znów w jedno się złączyły. A unifikacja naprawdę głęboko i trwale dokona się dopiero w tem młodym pokoleniu, które wzrasta w naszych oczach. Tego zaś ujednostajnienia i zjednoczenia psychiki polskiej pierwszym i najgłówniejszym narzędziem być musi szkoła, a więc w drobnej mierze, obok innych ważniejszych czynników i podręcznik szkolny.

Otóż podobne zadanie, co ongiś Tow. do ks. elem., si parva magnis comparare licet, oczywiście nie z oficjalnego polecenia, ale ze społecznej, od dołu idącej, nauczycielskiej inicjatywy, spełnić pragnie dziś „Książnica Polska“, która ma po 5-letnim istnieniu bogaty już płon za sobą. Nie roszczać sobie pretensji do monopolu w tej dziedzinie, pragnie jednak „Książnica“, która kierują nauczyciele, dać wzorową, możliwie najlepszą książkę w ręce nauczyciela i ucznia. Rozumieć to należy nie tylko o naukowej i dydaktycznej jej stronie, ale i o stronie technicznej (papier, druk, wygląd, ilustracje i t. p.)

To, co powiedziano właśnie, snadnie da się odnieść i do ostatnich wydawnictw książnicy. Dla nauki historii wydała Ks. kilka książek niektóre w pierwszym inne już w dalszym wydaniu. Mam na myśli Geberta i Gebertowej podręczniki: Opowiadania z dziejów ojczyźstych (da kl. niższe — w 7c), Wypisy historyczne z dziejów ojczyźstych (w. 29c), Historia starożytna (a. I. Starożytny Wschód i Grecja) i do tychże działów (nadto i Rzymu) Wypisy historyczne. Pierwsze dwie książki już są w rękach uczniów od dość dawna; oceniono je pochlebnie i w pismach fachowych i w prasie codziennej; wystarczy więc tylko powiedzieć, że Książnica nie zadawała się zwyczajnym stereotypowym przedrukiem, ale każde nowe wydanie zmienienia, poprawia, uzupełnia, ulepsza. A więc do opowiadań wykonano nowe ryciny; historia doprowadzona do marca 1921. Wypisy historyczne do dziejów Pol. rozszerzono; dodano niewiele, ale dobrych ilustracji. Przydałoby się zapełnienie w nich zbyt długiej przerwy od 1863 do wojny światowej kilku urywkami z dzieł histor. Wypisy te są już i będą bardzo cenna pomoc przy nauce dziejów Pol. na stop. wyższym (nie niższym). Jakże zaś pożądanym byłoby wydanie wypisów hist. dla kursu propedeutycznego historii Polski, złożonych ze znakomych, raczej beletrystycznych, ale niezbyt odbiegających od prawdy historycznej obrazów (na wzór, nieco oschłych Dziejów Polski w obrazkach C. Niewiadomskiej), które na tym stopniu pod formą powieściową więcej nauczą młodzież historii, niż najściślejsze relacje.

Historja starożytna tychże autorstwa podpadnie pewno rzeczowej krytyce nauczycieli-historyków, ale stwierdzić można jej cechy dodatnie: autorowie odrzucili ten odpychający balast cyfr, dat, nazwisk, w których nawet ginęło dla naszych umysłów, odczucie prawdy i myśli dziejowej; natomiast dźleje kultury, a więc religja, sztuka, literatura, życie obyczajowe, wychowanie, ustrój społeczny i polityczny, handel, rzemiosło,

przemysł itp. zajmuje 1/2 książki. Uczeń nie utonie w powodzi faktów, lecz wejdzie w wewnętrzne życie narodów, społeczeństw. Ilustracje doskonałe, dość obfite, umocznia jeszcze lepiej informacje książki. A dopowiedza, czego w tej dość szczupłej książce się nie znalazło. Wypisy, mojem zdaniem, doskonale i pociągające. Wypisy te naprawdę zachęcić mogą do u. historii; oświecła jeszcze jaśniejsze pewne kwestie, czego nie mógł zrobić podręcznik, a urywki te pochodzą z pierwszej ręki: są przeważnie utworami współczesnych; znajdzie się tam więc i hymn do Nilu i zejście Istar do piekieł u rzymskich itd. itd. trudno wycisnąć wszystko. Dość, że książka ta ma wartość nie tylko podręcznika szkolnego, ale powinna się znaleźć w bibliotece każdego miłośnika historii. Nie potrzebą dodawać, że książka wydana jest starannie pod względem typograficznym.

Taż „Książnica“ wydała również dla potrzeb szkolnych „Pana Tadeusza“ (w opr. J. Bystrzyckiego i dr. Janika). Jest to trzecie w ostatnich czasach poprawne, wzorowe wydanie tego poematu („Bibl. Pol.“, a zwłaszcza Ossolineum, w opr. prof. Kallenbacha i Łosia). Jego zalety: 1) jasne, rzeczowe, przystępne, ale niemniej ściśle naukowe „słowo wstępne“ z bibliografią, przydatną i dla nauczyciela i dla ucznia. 2) szczegółowe objaśnienia i przypiski. 3) metodyczne pytania przy każdej księdze i syntetyczne na końcu. 4) Druk duży, wyraźny.

Zadanie swe zatem wykazywa Książnica dobrze, nawet wzorowo i w ten sposób zasługuje się dobrze około narodowej kultury, której przecież ostoja, nie ostatnia jest szkoła.

## Nowości literackie.

Na półkach Księgarni kolejowej „Ruch“ w Gdańsku, ul. Kassubscher Markt 21, pojawiły się następujące nowości:

Korsarz z Malo, C. Farrere, nakład Instytutu literackiego „Lektor“, Warszawa;

Zywoty męczenników, G. Duhamel, nakład towarzystwa wydawniczego „Ignis“, Warszawa;

Flirt z Melpomeną, Boy; nakład Krakowskiej spółki wydawniczej, Kraków;

Kartki z życia mężczyzny, W. Cross; nakład wydawnictwa „Lotos“ w Gdańsku;

Confitou, G. Leroux, nakład M. Dobrzańskiego.

Djabelska przełęcz, H. Zbierzchowski, nakładem spółki „Lektor“, Warszawa.

Wiatr od morza, St. Żeromski, nakład Morikowicza, Warszawa.

### Nadesłano do redakcji:

O wychowaniu narodowym i społecznym, K. Lubęcki, nakład Polskiego Instytutu Narodowego, Wąbrzeźno — Pomorze.

Czyn, czasopismo młodzieży polskiej, nr. 16, Warszawa.

Tygodnik ilustrowany, nr. 14, Warszawa, pod redakcją Zdzisława Debickiego. Treść numeru: Idea jako siła — L. Konopacki, Trójświeczniki, wiersz — Zygmunt Różycki, Nowele A. Grzymały-Siedleckiego — St. Lam, Wieści z Atlantydy — Merwin, Odnaleźć siebie, wiersz — F. Fostowicz-Zahorski, Myszeidos pieśni przypomniane — Juliusz Kleiner, Rytm — M. Treter, Na przelomie — Wiktor Przecławski, Księżniczka, powieść — Władysław St. Reymont, Floryan z Wielkiej Hłuszy, powieść — W. Rodziewiczówna, Klub polski w Sejmie Gdańskim — Bolesław Bourdon i szereg notatek kronikarskich, tudzież bogaty dział ilustracji.

Tygodnik Łódzki, nr. 4, Łódź, pod redakcją A. Kowalewskiego-Siedleckiego. Treść: Polityka polska na Wschodzie — L. Dąbrowski, Ty, Kaprys, wiersze — Andrzej Nullus, O przynależne miejsce — B. F., Poezja w Łodzi — Henryk Liński, Listy warszawskie — H. L., Film tygodniowy — Obiek-Tyw, Teatr łódzki w Zako-

panem, Przegląd muzyczny etc., prócz obfitego działu ilustracji.

„Przegląd Światowy“. Nowy egzemplarz „Przeglądu Światowego“ tak pod względem treści, ilustracji, jak i technicznego wykonania śmiało rywalizować może z zagranicznymi czasopismami.

Nowy zeszyt zawiera: Fałszywy patriotyzm, S. Kuruliszwili; Melodia wiosenna, Klub gruzińsko-polski, Gruzja, H. C. W.; Dziwy życia, Foto-Kronka, Dr. Józef K.; Eugenika, Przegląd teatrów europejskich: Polska, Włochy, Francja, Jak Bóg stworzył redaktora, St. Gralewski; Lenartowicz, jako poeta i rzeźbiarz, H. Sterja pisanek, J. Kl. Malicki; Czwadziestolecie działalności Wł. Pytlasńskiego, J. K. M.; Z turnieju walk zapaśników w Warszawie, Z dziedziny kryminalistyki: Olbrzymi proces paskarzy, Księżna Czwertyńska złodziejka, Satyra i Humor, Esperanto Fako: Charles Baudelaire: La ludilo de l'malo richulo, Rabindranath Tagore: La vojo de l'infano el la kreskanka luno, Mody, w wolnych chwilach: Polyanie ognia, rozblanie pięścią bruków itd. Przemysł i Handel, Zagadki, Odpowiedzi grafologa itd. Dla prenumeratów dołączone dodatki powieściowe.

Redakcja i administracja „Przeglądu Światowego“: Warszawa, ul. Sienna 23.

Wszystkie tu wymienione nowości, książki nadsyłane i czasopisma, zamawiać, kupować i sprowadzać można przez wyżej wspomnianą księgarnię kolejową „Ruch“ w Gdańsku.

## Kronika.

### Dzieła Fryderyka Nietzschego,

wydane w tłumaczeniu Wacława Berenta, Leopolda Staffa i Stanisława Wryzkowskiego przez Tow. Wydawnicze Warszawskie, są od szeregu lat prawie całkowicie wyczerpane. Tymczasem zainteresowanie wielkim artystą i myślicielem niemieckim u nas nie tylko nie osłabło, ale nawet się wzmoгло. Oczywiście puszzenie w świat nowych wydań połączonych jest dziś z dużymi trudnościami, na razie więc z zadowoleniem należy przyjąć pojawienie się nowego wydania Nietzschego — „Tak rzecze Zaratustra“, które wyszło właśnie nakładem Tow. Wyd. „Ignis“. Świetny tłumacz tego dzieła, Wacław Berent, zadał sobie trud dokładnego przejrzenia polskiego tekstu, ponadto poprzedził książkę przedmową w której wyjawia stanowisko pokoleń powojennego do ideologii twórcy „Wiedzy radoszej“. Berent analizuje zarówno myśli tych, którzy oskarżali Nietzschego, jako duchowego twórcę imperjalizmu niemieckiego, jak też i jego obrońców. Szkic napisany jest świetnie i doskonale orientuje czytelnika „Tak rzecze Zaratustra“ w atmosferze dzisiejszego nietzscheizmu.

Revolucja socjalna w muzyce. Dn. 13 lutego w wielkiej sali kolumnowej w Moskwie odbył się oryginalny koncert. Orkiestra wykonywała szereg utworów Beethovenowa bez dyrygenta. Recenzent „Izwestiji“ p. J. Sachnowskij pisze, że eksperyment „obalenia samowładztwa kapelmistrza“ nie powiódł się: artyści byli tak zdenerwowani z powodu braku jednolitego kierunku, że wykonanie arcydzieła muzyki wypadło fatalnie.

„Legion“ Wyspiańskiego po czesku. Miesięcznik związku katolickich literatów czesko-słowackich pt. „Archa“ drukuje przekład „Legionu“ St. Wyspiańskiego, którego dokonał Fr. Dusza, literat nieznanego dotychczas nazwiska.

Jako następcę Saint Simonsa wybrano do Akademii francuskiej kompozytora Jerzego Hue. Hue jest kompozytorem scenicznym. Najwięcej znanym z jego dzieł jest opera komiczna pt. „W cieniach Katedry.“

Z okazji 85-iej rocznicy śmierci Puszkina ogłosiło wydawnictwo „Atheneum” tom niewydanych dotychczas drukami utworów wielkiego poety rosyjskiego. Dzieło to zawiera szereg bardzo wartościowych utworów poetycznych, utwory prozą, krytyki i korespondencje.

### Denys Cochín.

W Paryżu zmarł — jak już donosił — wybitny polityk, uciony, filantrop pisarz, członek Akademii francuskiej, Denys Cochín, w 71-ym roku życia.

Nazywano go pierwszym świeckim katalikiem Francji, wysłuchano bowiem dzierzył sztandar wiary, którego pozostał wierny niewzruszenie do ostatniego tchnienia.

Gdy parlament francuski uchwalił rozdział kościoła i państwa i zerwał stosunki dyplomatyczne z Włochami, wskutek czego sędziwy arcybiskup paryski, kardynał Richard, oświadczył się przy Rue de Grenelle — Denys Cochín oddał mu do rozporządzenia pałac swój przy Rue de Babylone gwałtownie wystąpił przeciwko rządowi.

Nie mniej jednak kochał o czynę swą, Francję. Już jako dziewiętnastoletni młodzieniec odbył kampanię 1870 r. pod generałem Bourbakim i zasłużył sobie na medal wojskowy, a gdy w bitwie w 1914 r. wielka wojna, on długoletni członek skrajnej prawicy w parlamencie francuskim, jako poseł z dzielnicy paryskiej des Invalides, porzucił stanowisko opozycyjne i oddaje się na usługi rządowi, przyjmuje w gabinecie „Union sacrée” stanowisko ministra bez teki, jedzie w misji dyplomatycznej do Grecji.

W wojnie tej utracił dwóch synów i zięcia. Przygnębiło go to mocno, to też w 1919 r. porzucił szranki polityczne.

Pozostawił kilka dzieł wybitnych, jak „L'Evolution et l'Aie”, które w 1911 r. otworzyły przed nim podwoje Akademii francuskiej.

Mąż niesaziwej prawości, zasłużył sobie na szacunek głęboki wśród najwzajemniejszych przeciwników politycznych, w Paryżu zaś cieszył się wielką popularnością, jako potomek jednego z najstarszych rodów paryskich. Już 1280 r. jeden z przodków jego piastował wysokie stanowisko w paryskiej radzie miejskiej.

**Wysokość nakładu gazet w Rosji sowieckiej.** Gazeta „Izwestia” w jednym ze swych numerów przytacza wysokość nakładu gazet, wychodzących w Moskwie.

Według informacji tej gazety wysokość nakładu gazet przedstawia się w sposób następujący:

„Izwestia”, organ Wszechros. Centr. Komitet Rad — nakład 162 800 egz.;

„Prawda”, organ Centr. Kom. Kom. w Rosji — 73 000 egz.;

„Kronom. Żiżń”, org. Rady pracy i Obrony — 31 500 egz.;

„Izwestia”, org. Komisariatu Lud. Spr. Wewn. — 20 000 egz.;

„Progazeta” org. Kom. Lud. Aprowizacji — 10 000 egz.;

„Kommunist Trud”, org., Mosk. Gub. Rady Związk. Zaw. — 26 400 egz.

„Trud”, org. Centr. Rady Zw. Zaw. — 35 000 egz.;

„Gudok”, org. Zw. Zaw. Kolejarzy — 28 000 egz.;

„Kooperat Dielo”, org. Centrali Zw. Współdz. (Centrosokuz) — 17 500 egz.;

„Bednota”, org. Ctr. Komit. partji kom. dla włościan — 116 200 egz.

Przytoczona przez „Izwestia” wysokość nakładu jest bardzo problematyczna.

Gdyby nawet była autentyczna, wówczas i tak nie świadczyłaby o poczytności czasopism komunistycz-

nych, gdyż komuniści uważając gazetę za jeden ze środków agitacyjnych, niewątpliwie starają się, aby ich gazety były rozpowszechnione wszędzie, gdzie się tylko da to robić, bez względu na liczbę prenumeratów.

### Dziwadła futurystyczne w Rosji sowieckiej.

(1) Wkrótce zaraz po narodzeniu się prądów futurystycznych we Włoszech, przedarły się one i do Rosji. Pierwszym, który wystąpił z tomem poezji futurystycznych, był Wiktor Chlebnikow, który wkrótce zyskał sobie grono wyznawców. W roku wybuchu wojny istniało już w Petersburgu futurystyczne czasopismo, a rosyjscy piewcy nowego rządu polemizowali na łamach tego pisma zamaskowani z tłumem ulicznym.

W roku 1915 wkroczył futurizm na scenę rosyjską operą Kruczonycha pod tytułem: „Zwycięzone słonce”. Nowe, nieprawdopodobne wyrazy, porównania, były najważniejszym elementem futurizmu. Dziwadła nowożeran u literackiego uwidoczniają się najlepiej w tragedii najzdolniejszego z młodych poetów rosyjskich, Majakowskiego. W utworze tym, zatytułowanym „Tragedya Majakowski”, występują następujące postacie: Włodzimierz Majakowski, 20 to—25 letni poeta; znana dama, wysoka na 2 metry—która nie mówi; stary pan, mający kilka tysięcy lat ze zgniętymi starymi kośćmi; człowiek bez uszu; człowiek bez głowy; człowiek o podłużnej twarzy; zwyczajny młodzieniec; pani ze łzami w oczach; pani; która wylewała łzy i t. d.

Późniejsi futurści Moskiewscy usiłowali pierwotną sztukę poetycką osiągnąć czysto językowymi środkami. Siłą ich można by sobie uzmysłowić, strasząc n. p. zdanie „epidemia wielka szaleje” w jedno słowo: „epwielsza”.

Obok poetów futurystycznych wystąpiła w r. 1913 t. zw. „grupa Adamistów”, którzy w potłuczonych słowach ganka widzą więcej poezji, aniżeli w najudniejszych sonetach. Najmłodszym kierunkiem literackim są t. zw. „unaginsti”, zwolennicy teorii „fanazy bez drutu”. „Arcydziełem tego odłamu jest wiersz: „Opowiadanie o oczach Lucy Kusskowej”; oczywiście przedstawione są raz jako akwarium, w którym „złota rybka żrenicy niespokojnie zbliża się do ciemnego brzegu rzęs”, to znów jako „dwa płonące papierosy w papierońnicy jamy ocznej” i t. d.

### Teatr czeski.

W teatrze czeskim, jak zresztą wszędzie, współczesna tęsknota artystyczna do nowej formy w sztuce teatralnej napotyka na zasadniczy sprzeciw w kręgach starszej generacji aktorów i literatów, niechętnie ustępujących miejsca eksperymentom nowych kierunków. W Teatrze Narodowym praskim ujawniła się niechęć ta w memorandum, które część aktorów złożyła w komisji rządzącej, wyrażając umotywowane i o względy natury artystycznej i materialnej oparte niezadowolone z wprowadzania przez dyrekcję ekscentrycznych i niefortunnych z punktu widzenia autorów memorandum prób nowego stylu teatralnego. Jeden z dyrektorów Teatru Narodowego, dr. K. Hilar, broni jednak energicznie prawa żywiołów postępowych w teatrze do poszukiwania nowej, chwili obecnej odpowiadającej i od przeszłości artystycznej niezależnej formy tak w wystawie jak w sztuce aktorskiej, tembardziej, że dziś już cała Europa ogarnia pęd nowego rozwoju, obejmującego całokształt życia kulturalnego i społecznego. Teatr jest tylko częścią całości kultury narodowej i nie może zamykać bram swoich od powiewów świeżego powietrza, tembardziej, gdy nieraz przeciwstawia się tym dążeniom młodości tylko przestarzały szablon, niezdecydowanie stylowe oraz brak artystycznej siły i dyscypliny. Zdaje się, że w takiej samej właśnie sytuacji znajduje się sztuka teatralna i u nas w Polsce.